PANI DOMU



Fot. Paramount

70 GR.

NR 2 - 16 STYCZEŃ

WARSZAWA R. 1939

Rok XIII 16-go stycznia 1939. Nr 2

Pani domu

dwutygodnik ilustrowany

poświęcony organizacji gospodarstwa domowego

Organ Związku Pań Domu i Instytutu Gospodarstwa Domowego

TREŚĆ ZESZYTU:

†

Z powodu zgonu ś. p. ks. kardynała A. Kakowskiego, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego — do ogólnej żałoby Kościoła i społeczeństwa katolickiego w Polsce dołącza się również

REDAKCJA „PANI DOMU"

J. R. Doroszewska

Puste godziny dziecka...

Gdy zwiedzałam w październiku Wystawę Bibliotek Dziecięcych, a zwłaszcza gdy zaznajomiłam się tam z działem pracy dzieci w bibliotekach, wciąż myślą wracałam do świeżo przeżytych wrażeń z jednego posiedzenia na Kongresie Dziecka. Było to podczas posiedzenia Sekcji „Dziecko w rodzinie" i w omawiane sprawy wciąż wracało — jak refren — zagadnienie pracy matki poza domem. Różne padały głosy w tej sprawie: jedne dowodzące, iż szkodliwe jest to dla dzieci i dla domu, inne broniące tezy, że matka, pracująca poza domem, może wnieść w jego organizację dużo racjonalności, a w stosunek do domu i dzieci wiele własnego bogactwa wewnętrznego.

Takie właśnie stanowisko zajęła jedna młodziutka harcerka, która niemal ze łzami w głosie wołała: „Żądacie, by kobieta pracowała tylko w domu, a ona tępieje w kołowrocie domowym; dajcie jej pracować poza domem, niech w domu będzie z dziećmi choćby tylko dwie godziny zamiast całego dnia, ale niech wtedy te godziny, rzeczywiście przeżyte z matką o szerszym zasięgu tak uczuć jak myśli i zainteresowań — będą bogate. A co nam po tych pustych godzinach, jakie dają często nasze matki, kręcące się cały dzień koło nas? Zarzucają nam: znów wychodzisz? A właściwie, czy to dziwne, że uciekamy z domu tak jałowego?".

Trudno powiedzieć, ile świeżości i uroku młodości wiało z tych słów, które przy całej młodzieńczej skrajności i nieopatrznym uogólnieniu miały tyle racji, odzwierciadlając nazbyt częstą pustkę godzin dziecka w domu.

Nie chcę tu wchodzić w samo meritum sprawy: w zagadnienie, czy matka daje dzieciom siebie pracując poza domem, czy — odbiera. Zagadnienie to wymaga, jak zwykle w sprawach pedagogicznych, rozróżnienia wieku dzieci i właściwości ich typów i typu matki, warunków domowych itd.

Ale zagadnienie niczem nie wypełnionych godzin w domu, tych „pustych godzin", o których mówiąc młodziutka harcerka miała łzy w głosie, to było zagadnienie, które stawało co chwila przede mną w czasie zwiedzania Wystawy Bibliotek Dziecięcych. Bo Wystawa ta — prócz niezwykle ciekawego ukazania metod pracy czysto bibliotecznych (jak różne punkty wyjścia w ocenie książki, katalogi itd.) dała jasny pogląd na to, czym może być książka w ręku wychowawcy.

Biblioteki dziecięce są traktowane świetlicowo, to znaczy, że dzieci nie tylko mogą wypożyczone tam książki w ciszy, jasności i cieple czytać, ale że wciągane są one w gromadną współpracę z bibliotekarzem i kolegami, we współpracę, której osią jest książka.

Te biblioteki-świetlice, w których dzieci czytają i dzielą się wrażeniami z przeczytanych książek, zdają z nich sprawozdania i otrzymują dopełniające informacje, biblioteki, w których dziecko nie dostaje wprost do rąk książki, ale musi nauczyć się ją wybrać, poszukać i wynaleźć, te biblioteki-świetlice, w których książka jest przymierzem dziecka z wychowawcą i kluczem do wzajemnej przyjaźni, tak pomyślane biblioteki jakże dalekie są od tego, co zazwyczaj dajemy własnemu dziecku w domu.

Niestety, z bibliotek dziecięcych korzystają tylko dzieci z warstw uboższych. Ludzie zamożniejsi nie posyłają tam dzieci. Uważają, że tego ich dzieciom nie potrzeba, skoro mają one w domu książkę kupioną lub wypożyczoną ze szkoły, miejsce do czytania, no i czas, którym poza odrabianiem lekcji i spacerem dzieci rozporządzają, a więc właśnie te „puste godziny" do wypełnienia.

Dajemy naszemu dziecku do rąk książkę najczęściej nie tę wybraną przez nie, wymarzoną lub z kolegami omówioną, ale tę, którą nam przypadkowo ktoś polecił, by ją dla dziecka nabyć. Albo też jest to książka, którą przyniesie dziecko ze szkoły, gdzie też zazwyczaj dość mechanicznie, niestety, traktowane jest wydawanie książek. Czasem zaś — w najgorszym a tak częstym wypadku — jest to książka, pożyczona od jakiegoś kolegi, amatora sensacyjnych powieścideł lub strasznych ilustrowanych gazetek, jakich plaga zaczyna teraz zalewać i Polskę.

Tak czy owak zdobywszy książkę, dziecko zabiera się w domu do czytania, a my, matki, szczęśliwe, że ma ono jakieś zajęcie dla nas niekłopotliwe, zostawiamy go sam na sam z tą książką, nie kłopocząc się, co wyniknie z tej spółki: dziecko i książka. A tymczasem przeoczamy, że w ten sposób my, matki, zrywamy dobrowolnie most, jaki mógłby nas łączyć z dzieckiem.

Narzekamy, że dziecko w wieku szkolnym oddala się od matki, a nic lub tak mało robimy, by je przyciągnąć ku domowi, by pozyskać dla siebie tego nowego człowieka, który jeszcze tak niedawno garnął się do nas jako mały dzidziuś. Właśnie to, że byłyśmy tak temu dzidziusiowi potrzebne, usypia naszą czujność i przeoczamy — jakże często — ten okres w życiu dziecka, kiedy ono wychodzi z jedności, jaką dla niego było ono samo i matka — do świata zewnętrznego. Za mało myślimy wtedy o tym, że tam, w tym świecie zewnętrznym, powinno ono znów — znaleźć matkę.

W tej najniebezpieczniejszej dla przyjaźni matki z dzieckiem chwili, w tej ogniowej próbie umiejętności dania siebie dziecku — przychodzi matce z pomocą książka. I to nam właśnie tak wyraźnie unaoczniła Wystawa Bibliotek Dziecięcych.

Pomijam sprawę wspólnego z dzieckiem formowania jego biblioteki, te tak pasjonujące zajęcia, jak katalogowanie książek i wszystkie roboty z samą książką związane. To są zajęcia zbyt mało dostępne dla przeciętnego domu wobec dzisiejszej wielkiej drożyzny książek. Pomijam też sprawę tak zrozumiałą samą przez się jak ta, że matka musi choćby wielkie ponieść ofiary w zakresie swego osobistego czasu na rzecz czytania tych samych książek, które czyta dziecko, jeśli nie może ich czytać z nim wspólnie. To należy do owego minimum, które matka musi wypełniać w zakresie swych wewnętrznych stosunków z dzieckiem w wieku szkolnym.

Ale poza tym minimum jakże wielka jest różnorodność zajęć, jakie świat książki użycza matce do jej rozporządzenia. Rozejrzyjmy się, jakie pomysły zajęć z dzieckiem poddaje nam wspomniana wystawa.

Oto wprost wejścia widzimy dział postaci książkowych, wykonanych przez dzieci lub przez bibliotekarzy (w bibułce, drzewie, z materiałów i t. d.). Są to kukiełki lub marionetki, służące do inscenizacji ulubionych książek. Niektóre z nich bywają traktowane w bibliotece jako swego rodzaju afisz, zachęcający do poznania tej książki, z której te postacie są wzięte.

Te ostatnie ujęcia są to, naturalnie, już chwyty pedagogiczne, odpowiednie tylko dla bibliotek.

My, matki, w naszych domach powinnyśmy jak najszerzej uwzględniać sam pomysł tworzenia przez dziecko lub przez nas, jeśli dziecko jest małe, ulubionych postaci z książek. Trzy Siostrzyczki Krzemienieckiej, postaci disneyowskie z adaptacji Hemara i innych, Płaczki - Nieboraczki Porazińskiej — wszystko to są bliscy przyjaciele naszego dziecka. Żyją one w jego sercu i tak plastycznie stoją mu przed oczyma, że wystarczy poddać dziecku pomysł, by ono te postaci wytworzyło z bibułki, szmatek czy drewna. Jakże niewiele potrzeba do tego, by owe stwory bajkowe, powołane do życia w świecie zabawek dziecinnych, rozsadziły ramy książki i zaczęły żyć życiem dalszym — życiem fantazji dziecka lub by służyły mu we wszelkich inscenizacjach kukiełkowych czy marionetkowych.

Tą samą zasadą przedłużania czytanej książki przez osobistą twórczość czy wytwórczość dziecka kierują się Biblioteki Dziecięce, wprowadzając dla dzieci starszych konkursy rysowania map poznanych przez nie książek podróżniczych. Mapa wędrówki Stasia i Nel czy Dzieci Kapitana Granta lub innych serdecznych przyjaciół naszych dzieci — to zajęcie tak pasjonujące każde z nich i tyle mogące im przynieść korzyści wielorakiej! Im i ich matce, która umiałaby im to rysowanie mapy w domu zorganizować i zechciałaby z nimi razem, krok za krokiem, linijka za linijką, przeżyć jeszcze raz te cudowne chwile bohaterstwa i odwagi przyjaciół naszych dzieci. A wiadomo: les amis de nos amis... Jakże rzadko matki o tej zasadzie pamiętają...

Albo pomysł tworzenia przez dzieci nowych książek — tak zwanych albumów. Dzieci z Bibliotek Dziecięcych dużo takich albumów tworzą lub — jeśli są to mniejsze dzieci — dostają do rąk już stworzone przez bibliotekarki. Zasada jest następująca: wybiera się jakiś temat aktualny lub z jakiegoś punktu widzenia specjalnie obchodzący dane dzieci. A więc na przykład „My i nasi przyjaciele" (zwierzęta). Albo „Jak jeździmy" itd. Dzieci wybierają z pism ilustrowanych, katalogów itp. obrazki, ilustrujące dany temat i wklejają je na sztywny kartonowy papier, tworzący album. Odpowiednie napisy robi bibliotekarka lub same dzieci.

Dział takich albumów specjalnie szeroko był uwzględniony na Wystawie Bibliotek Dziecięcych. O ich znaczeniu wychowawczym informowały napisy, umieszczone przy albumach: „Album jest pierwszą książką", „— zachęca do czytania książek", „— pogłębia uczuciowość dziecka i uzupełnia jego wiedzę", „— spełnia rolę tygodnika bogato ilustrowanego", „— zastępuje brak łatwej i pociągającej książki, kształcącej w geografii, historii i technice", „— jest to pewna forma katalogu". Umyślnie cytuję tu w całości te napisy, gdyż ten rodzaj wykorzystywania dla zajęć z dziećmi zagadnienia książki wydaje mi się tak nieodzowny wśród domowych zajęć dzieci na każdym szczeblu ich rozwoju. Taka nowopowstała książka wspólnego autorstwa: dzieci i matki — to jedna z najmilszych książek, jakie dziecko posiada, jedno z najodpowiedniejszych narzędzi dziecka do odkręcania tych wszystkich śrubek, jakie tak lubi ono odkręcać w tej wielkiej jego zabawce, jaką jest dlań świat.



Jakże cenne dla matki powinno być to, że owo narzędzie jej ręką będzie dziecku dane...

Inny rodzaj albumiku to albumy małych dzieci: daje im się pudło z różnymi wyciętymi ze starych pism obrazkami i dziecko wybiera sobie ten obrazek, o którym chciałoby ułożyć opowiadanie. Obrazek starannie wlepiony do albumu i zaopatrzony tym opowiadankiem, zanotowanym dokładnie przez bibliotekarkę czy w zastosowaniu domowym — przez matkę, jest najmilszą książeczką ze wszystkich, jakie to dziecko kiedykolwiek posiadało.

Muszę tu omówić jeszcze jeden rodzaj zajęć dziecinnych, wprowadzanych w bibliotekach dziecięcych, jako nadający się do przeniesienia go na grunt naszych domów. Są to plakaty.

Pokój naszych dzieci powinien wyglądać tak, żeby od progu widać było, czym dziecko w danym okresie interesuje się i zajmuje. Traci na tym bezwarunkowo estetyka wnętrza, estetyka pojęta rygorystycznie, gdy obok obrazków wartościowych, o jakie staramy się dla pokoju dziecięcego, wiszą jego własne wycinanki, szlaki z suchych liści lub plakaty, na których np. widzimy wyciętą z gazety historię dwu niezgodnych osiołków — memento dla czubiących się w tym pokoju dzieci, lub — powiedzmy — własnym przemysłem sfabrykowaną tabliczkę mnożenia. Ale to trudno. Estetyka, uwzględniająca celowość urządzenia, musi zapanować tu nad abstrakcją rygorystyczną.

Plakaty na wystawie, sporządzane na użytek bibliotek, powinny mieć szerokie zastosowanie w dziecinnych pokojach. Naturalnie, tu więcej niż gdzieindziej, muszą być dobrane tematy, odpowiednie dla danego życia domowego. Ale i niektóre z plakatów, pokazanych na Wystawie, mogłyby znaleźć zastosowanie w naszych domach. A więc na przykład plakat — odpowiedź na zapytanie: „Jakie ptaki pierwsze przylecą? Jakie kwiaty pierwsze zakwitną?" itd. byłby doskonałym wprowadzeniem dzieci już nieco starszych w świat poszukiwań w encyklopediach, jeśli nasz dom ma tę niezbędną dla każdego starszego dziecka kopalnię wiedzy. Jakże cenna wtedy dla matki jest możliwość, że to właśnie jej ręka nauczy dziecko eksploatować tę kopalnię, która przez to stanie się wspólnym — jej i dziecka — dobrem i sprawi, że brak wiedzy matki w jakiejś dziedzinie nie stanie się dla dziecka rozczarowaniem na temat „mądrości" matki, ale jeszcze jednym z ogniw łańcucha, łączących ją z dzieckiem we wspólnym poszukiwaniu. Nauczyć dziecko korzystać z encyklopedii to zarazem wpoić weń umiejętność szukania wiadomości u źródła, a tę umiejętność tak mało dorosłych u nas posiada.



Z konkursu fotograficznego fabryki „Foton"

Te i inne pomysły zajęć dziecinnych, wprowadzanych przez Biblioteki Dziecięce powinny być koniecznie przemyślane i zastosowywane jak najszerzej przez matki w domach rodzinnych. Wtedy dziecko nie miałoby w domu „pustych godzin", owych „pustych godzin", na których wspomnienie czasem nawet dorośli mają łzy żalu w oczach.

UKŁADAJMY BUDŻET RODZINNY

Nadszedł okres zestawiania bilansu prac i rachunków, dotyczących roku ubiegłego oraz przygotowania planu nowych prac i preliminarzy nowych wydatków na rok, który się zaczyna. Jesteśmy o rok bogatsi w doświadczenie i — planując prace na rok przyszły — możemy uniknąć błędów dotychczas popełnianych.

Podstawą nowego planu prac i wydatków będzie program prac i budżet z roku ubiegłego, należy więc przede wszystkim przejrzeć je dokładnie i krytycznie, reasumując zmiany, które trzeba będzie zrobić w planie na rok 1939. Pracą zasadniczą dla racjonalnego i spokojnego wydatkowania w ciągu całego roku jest ustalenie budżetu rocznego. Planowanie wydatków z góry na okres roczny jest koniecznie, jeśli chcemy, by znalazł pokrycie każdy zasadniczy wydatek rodziny, dający się przewidzieć. Jest to tym bardziej konieczne, że w pewnych okresach czasu pojawiają się różne wydatki sezonowe, których niesposób pokryć jednorazowo z wpływów jednego miesiąca. A zatem racjonalne wydatkowanie w ramach budżetu miesięcznego może się odbywać tylko po dostosowaniu budżetu każdego miesiąca do budżetu ułożonego na rok cały. Nadto brak budżetu z dokładnie przewidzianymi sumami przedstawia niebezpieczeństwo nadmiernych wydatków w jednym dziale ze szkodą działu innych potrzeb.

Osobie obcej trudno jest ułożyć budżet dla danej rodziny, są wszakże pewne powszechne zasady, którymi należy kierować się przy układaniu każdego budżetu. Wynikają one ze stopy życiowej danej rodziny i z upodobań i indywi-

dualnych potrzeb wszystkich domowników. Z tego punktu widzenia można podzielić wydatki na niezbędne i fakultatywne czyli dowolne, a związane z pewnym charakterem budżetu. Dobrze obmyślony budżet może służyć przez szereg lat jako schemat i uwzględniamy wówczas we wpływach i w poszczególnych grupach wydatków tylko zmiany co do wysokości sum preliminowanych.

Racjonalne planowanie poszczególnych grup wydatków wymaga znajomości sporządzania preliminarzy budżetowych, którą nie trudno zdobyć przy dobrej woli.

Na samym wstępie układania budżetu należy uwzględnić w pewnym porządku wszelkie wydatki, jakie mogą powstać w ciągu roku. Analizujemy więc wydatki sezonowe, które w bieżącym roku chcielibyśmy pokryć. Zależą one od pory roku (np. wydatki na odzież, przetwory owocowe, opał) lub od okoliczności (np. wydatki związane z początkiem roku szkolnego w rodzinach, mających dzieci w wieku szkolnym). Po naszkicowaniu wydatków sezonowych zestawiamy wydatki stałe, a występujące co miesiąc nieomal w jednakowych sumach i dopasowujemy do nich sezonowe, podwyższając lub zmniejszając te ostatnie w poszczególnych grupach.

Wydatki sezonowe należy rozbić na grupy i opracować oddzielnie preliminarz dla każdej grupy jako załączniki do całkowitego preliminarza budżetowego. Dane dotyczące wydatków sezonowych powinny być sprawdzone, najlepiej oparte na cenach z kończącego się roku kalendarzowego.

Oprócz wydatków sezonowych mamy wydatki pojawiające się co kilka lat np. inwestycyjne: na nowe umeblowanie, przeróbkę i remont generalny mieszkania itd. Opracowujemy je tak jak inne wydatki sezonowe.

Ponieważ układ budżetu najwyraźniej występuje na realnym budżecie podajemy wpływy, wydatki i budżet pewnej rodziny, co powinno ułatwić Paniom ułożenie własnego budżetu. Cyfry tego budżetu dotyczą średnio zamożnej rodziny ze sfer inteligencji. Rodzina składa się z rodziców i dwojga dzieci; w pracach domowych pomaga pani domu pomocnica domowa przychodnia; pani sama szyje. Cechą charakterystyczną wpływów będzie ich stałość pod względem wysokości: pan domu zarabia miesięcznie zł 350.—; pani domu pracuje tylko wieczorami jako nauczycielka w szkole dokształcającej zawodowej i płatna jest za 10 godzin tygodniowo, co wynosi miesięcznie zł 120.—.

Do budżetu omawianej rodziny sporządzamy roczny budżet następujących grup wydatków sezonowych: 1) odzież, 2) opał, 3) wakacje, 4) remont mieszkania, 5) przetwory, 6) wydatki szkolne.

Odzież [1]):

Wyszczególnienie	*Suma w złotych*	
dla dzieci		
1. Płaszcz	25.—	
2. Przeróbka płaszcza	5.—	
3. Ubranka zimowe	55.—	
4. Ubranka letnie: nowe i przeróbki	20.—	
5. Obuwie letnie i zimowe	60.—	
6. Pończochy i skarpetki	40.—	
7. Czapeczki	10.—	
8. Bielizna	15.—	230.—
dla pani domu		
10. Kostium wiosenny	95.—	
11. Przeróbka sukni wełnianej	6.—	
12. 2 suknie letnie	50.—	
13. Suknia wizytowa	50.—	
14. 2 pary obuwia	40.—	
15. Pończochy	40.—	
16. Kapelusze	20.—	
17. Rękawiczki	15.—	
18. Szlafrok	9.—	
19. Przeróbka futra	50.—	375.—
dla pana domu		
20. Płaszcz	75.—	
21. Ubranie letnie	120.—	
22. 2 pary obuwia	50.—	
23. Kapelusz	20.—	
24. Kołnierz futrzany do płaszcza	50.—	
25. Skarpetki	25.—	
26. Rękawiczki	15.—	
27. Pyjama	15.—	
28. 2 koszule	16.—	
29. Krawaty	10.—	396.—
Opał:		
1. Węgiel na zimę	63.—	
2. Dostawa	4.—	
3. Drzewo	25.—	92.—
Wyjazd na wakacje:		
1. Letnie mieszkanie	60.—	
2. Przejazdy	28.—	
3. Wzrost kosztów utrzymania wskutek prowadzenia 2 domów w sierpniu	30.—	118.—
Remont mieszkania:		
1. Odnowienie przedpokoju	20.—	
2. „ kuchni	30.—	50.—
Przetwory na zimę:		
1. Konfitura z truskawek	7.50	
2. Sok malinowy	4.50	
3. Konfitura z wiśni	9.50	
4. Dżem ze śliwek	8.—	
5. Powidła z jabłek	8.—	
6. Śliwki w occie	3.50	
7. Korniszony	2.—	
8. Grzybki marynowane	5.—	
9. Borówki	10.50	58.50
Wydatki szkolne:		
1. Koło rodziców, Przedszkole	10.—	
2. „ „ Szkoła Powsz.	10.—	
3. Książki	15.—	
4. Zeszyty i przybory	8.—	43.—
Razem		1362.50

Otrzymaną sumę zł 1362.50 dzielimy na 12 części, aby zorientować się jaka kwota z miesięcznych wpływów przypada na sezonowe wydatki. Odkładając co miesiąc tę sumę do instytucji oszczędnościowej tworzymy w ten sposób rezerwę, którą zamieszcza się w wydatkach i z której pokrywa się w odpowiednim czasie wydatki sezonowe; taka rezerwa jest znacznie słuszniejsza od zakupów na raty. W miesiącach, gdy ta suma w całości ani w części nie będzie potrzebna — składa się ją na książeczkę oszczędnościową. Nie należy tych kwot określać w budżecie nazwą oszczędności, gdyż są to kwoty o pewnym wyraźnym przeznaczeniu i mające być wycofane w terminie z góry przewidzianym.

Według tej metody sporządzony budżet miesięczny wyglądałby następująco:

Wpływy (brutto)

Pensje:	pana domu	zł 350.—	
	pani domu	120.—	470.—

Wydatki

1.	Podatki i świadczenia	50.91	
2.	Żywienie	130.—	
3.	Mieszkanie	90.—	
4.	Opał do kuchni	10.—	
5.	Gaz	5.—	
6.	Światło	5.25	
7.	Porządki	3.50	
8.	Pranie	10.—	
9.	Pomoc obca	15.—	
10.	Konserwacja odzieży	5.—	
11.	Nauka	2.—	
12.	Kulturalne (prenumerata pism, papier listowy, kino)	15.—	
13.	Przejazdy tramwajowe	5.50	
14.	Uzupełnienie i konserwacja inwentarza	2.50	
15.	Rezerwa na wydatki sezonowe	113.55	
16.	Oszczędność	6.79	470.—

Otrzymujemy w ten sposób przeciętny budżet miesięczny typowy dla miesięcy, w których nie występują wydatki sezonowe, a orientacyjny dla miesięcy, w których one się pojawiają. W tym ostatnim wypadku stanowi on ramy dla układania realnych budżetów na poszczególne miesiące. Wyżej podany budżet dotyczy np. miesięcy: lutego, marca; w kwietniu natomiast trzeba będzie poczynić zakupy wiosenne w dziale odzieży, wobec czego należy we wpływach na kwiecień zamieścić kwotę podjętą z książeczki oszczędnościowej na te cele. Rezerwę na wydatki sezonowe zamieszcza się stale we wszystkich miesiącach w jednakowej wysokości, ustalonej na początku roku.

Dla przykładu zanalizujemy preliminarz budżetowy na miesiąc wrzesień.

W tym miesiącu przygotowujemy przetwory za zł 38.—, poczynimy niezbędne zakupy odzieżowe dla dzieci za zł 53.— oraz pokryjemy wydatki szkolne w sumie zł 43.—. Razem wydatki sezonowe wyniosą zł 134.—.

[1]) Te wydatki co roku są inne, gdyż zależą od zapasu; podany preliminarz nie uwzględnia wydatków na bieliznę stołową i pościelową, przyjmując że jest jej dostateczny zapas; w następnym roku napewno trzeba będzie przeznaczyć na nią pewną sumę zamiast np. na kostium.

[2]) Zamiast podnieść z kasy zł 134.— a odłożyć zł 113.55 podejmujemy tylko różnicę i nie odkładamy już stałej sumy, przeznaczonej na wydatki sezonowe.

Brązowy kapelusz filcowy przybrany wachlarzykiem z piór w tonach brązowych i zielonkawych.



Wpływy

Pensja pana domu	zł	350.—	
„ pani domu		120.—	
Podjęte z kasy oszczędnościowej [2])		134.—	604.—

Wydatki

1.	Podatki i świadczenia	50.91	
2.	Żywienie	130.—	
3.	Mieszkanie	90.—	
4.	Opał do kuchni	10.—	
5.	Gaz	5.—	
6.	Światło	5.25	
7.	Porządki	3.50	
8.	Pranie	10.—	
9.	Pomoc obca	15.—	
10.	Odzież	5.—	
11.	Nauka	2.—	
12.	Kulturalne	15.—	
13.	Przejazdy	5.50	
14.	Uzupełnienie i konserwacja inwentarza	2.50	
15.	Rezerwa na wydatki sezonowe	113.55	
16.	Oszczędność	6.79	
17.	Wydatki sezonowe:		
	przetwory	37.—	
	odzież	53.—	
	nauka	43.—	604.—

Budżet pomyślany w ten sposób na każdy miesiąc odpowiada w czasie zdarzeniom zachodzącym w życiu i wykreśla realne drogi przebiegu gospodarki finansowej w danym gospodarstwie rodzinnym.

Aleksandra Kiełkiewicz
dr Nauk Ekonomiczno-Handlowych



Irena Wieczorkówna

Kobiety w zawodach rzemieślniczych

Wobec tysięcy kobiet bezrobotnych, zarejestrowanych i niezarejestrowanych, w rozmaitym wieku i z różnym przygotowaniem zawodowym, byłoby słuszne wskazanie im takich dróg, u których kresu leżałaby praca. Praca, dająca każdej z nich świadomość tego, że jest pożytecznym członkiem społeczeństwa, pozwalająca utrzymać pewną stopę życiową, a nade wszystko wyzwalająca twórczą inicjatywę i samodzielność, bez których nie ma radości pracy. Znalezienie miejsc przy takich właśnie warsztatach pracy jest więc najważniejszym zagadnieniem dla młodych, wchodzących w życie dziewcząt.

Wskutek małej inicjatywy kobiet zarobkujących najbardziej poszukiwana jest przez nie praca biurowa, bo na ogół nie wymaga ona specjalizacji; trochę pisania na maszynie, trochę znajomości kartotek — to wystarczy.

Bezrobocie pcha szeregi kobiet, uganiających się za zarobkiem, na oślep: „wszystko mi jedno, co będę robiła, byleby tylko zapłacono"; nie myślą o tym, że brak dostatecznych kwalifikacji odbiera im wszelkie widoki na przyszłość, że nie ma co marzyć o wybiciu się, o znacznym awansie w pracy zawodowej.

Być urzędniczką ze stałą — choćby i głodową — pensją na pierwszego — oto marzenie dla wielu niedoścignione, bo miejsc w biurach jest w ogóle niedużo, a dla kobiet miejsc wolnych bardzo, bardzo mało w stosunku do zapotrzebowania.

W trosce o marnowaną energię młodych i w trosce o podniesienie naszego potencjału gospodarczego podjęto w ostatnich latach propagandę zawodów gospodarczych — handlu i rzemiosła, które ponadto w wyższym stopniu niż praca biurowa wydobywają przedsiębiorczość oraz inicjatywę jednostek.

Pogarda Polski szlacheckiej dla „łokcia i wagi" wpędziła ją w zależność gospodarczą od obcych. Nie przekonywały wówczas szlachty takie zalety mieszczan, jak pracowitość, ruchliwość, przedsiębiorczość. Np. Orzechowski gorliwie przestrzegał przed zajęciami produktywnymi, bo „upodlają one ducha i plugawią ciało". Te dąsy na zawody gospodarcze kosztowały nas drogo, a bojkot handlu i rzemiosła pociągał za sobą brak wykwalifikowanych kupców i rzemieślników; w konsekwencji więc nasuwała się konieczność sprowadzania nie tylko fachowców, ale i wyrobów rzemieślniczych z zagranicy [1]).

Zrozumienie błędów, które uznaliśmy dopiero po dziesiątkach lat smutnych doświadczeń, musiało również pociągnąć za sobą zmianę klimatu psychicznego w zakresie pracy zarobkowej w Polsce współczesnej. W społeczeństwie powoli gruntuje się przekonanie, że chcąc odrobić dawne zaniedbania należy nie tylko tolerować zawody gospodarcze (handel i rzemiosło), ale je popierać. Przestano już pogardzać kupcem i rzemieślnikiem i zaczęto wykazywać młodzieży korzyści płynące z zawodów produktywnych oraz ich wyższość nad innymi.

W jakim stopniu interesuje nas — panie domu — kwestia zatrudnienia kobiety w zawodach rzemieślniczych?

Oto pani domu jest odbiorczynią zarówno produkcji fabrycznej jak i rękodzielniczej. Będąc kierowniczką gospodarstwa domowego, winna interesować się jako konsumentka nie tylko jakością produktów, ale także sposobem ich wytwarzania i warunkami w jakich powstają. I tutaj panie domu, które stanowią poważny procent ogółu odbiorców, mogą odegrać

[1]) I teraz w związku z rozwojem przemysłu, a ostatnio wobec rozbudowy C. O. P. dają się słyszeć głosy o braku wykwalifikowanych robotników, o braku rzemieślników w pewnych zawodach przy przeludnieniu w innych.

dużą rolę indywidualnie lub pośrednio przez swoje organizacje.

Obok tego argumentu za zaznajomieniem się z rolą kobiety w rękodzielnictwie, jest jeszcze drugi: jako matki dorastających córek, starsze siostry czy wreszcie ustabilizowane członkinie rodzin, na których ciąży moralny obowiązek rady i pomocy młodym, winnyśmy znać również możliwości, jakie przedstawia rzemiosło.

Podjęte dla spopularyzowania zawodów gospodarczych usiłowania dają już pewne wyniki. Na szczęście więcej cenimy teraz dobrego i zdolnego rzemieślnika czy przedsiębiorczego kupca, aniżeli szlachetnie urodzonego biedaka, który boi się splamić pracą.

Rzemiosło polskie mimo prymitywnych niejednokrotnie warunków produkcji wychodzi zwycięsko z pojedynku międzynarodowego. Wykazała to odbyta w maju 1938 r. wystawa rzemiosła w Berlinie, na której rzemiosło polskie zajęło drugie po niemieckim miejsce.

Rzemiosło, po za rolnictwem tworzące największą u nas grupę społeczną, ma do spełnienia poważną rolę. Minęły czasy, gdy do rzemiosła, „do terminu” oddawano tylko nieuków i nierobów, gdyż rozumiemy, że od jakości materiału ludzkiego, od jego umiejętności i kwalifikacji zależy prężność i wartość rzemiosła. Dlatego też z prawdziwą radością przyjmowano do szkół rzemieślniczych i w tym roku maturzystów, którzy wykazali w ten sposób zrozumienie dla nurtujących w społeczeństwie zdrowych dążeń do podniesienia gospodarczego Polski. W rzemiośle bowiem, jak w każdym innym zawodzie, większe szanse wybicia się ma jednostka zdolna i wykształcona.

Kobieta jest w rzemiośle elementem pożądanym nie tylko jako „prawa ręka” męża, prowadzącego warsztat, ale i jako rzemieślniczka samodzielna. Rzemiosło zaś, łączące w sobie kapitał i pracę, dające możność szybkiego usamodzielnienia się kosztem niewielkich stosunkowo nakładów pieniężnych — jest dla kobiety dogodną dziedziną pracy, tym bardziej że rzemieślniczka - matka może rozłożyć sobie czas tak, aby bez zaniedbania obowiązków pani domu i matki zajmować się także pracą zarobkową. Przykładem może tu być krawcowa, gorseciarka, bieliźniarka czy modystka.

Wymienione, a poza tym i inne podobne zawody rzemieślnicze, nie odrywające kobiety poza dom i podobne do prac, które nieraz kobiety wykonują dla własnej rodziny, mają jeszcze i tę poważną wyższość nad innymi, że uwzględniają właściwości fizyczne kobiety. Okresowe załamania psychiczno-organiczne, odczuwane przez każdą z nas w większym lub mniejszym stopniu, mają duży wpływ na naszą pracę i niejednokrotnie są powodem dystansowania nas przez mężczyzn mimo naszej niezaprzeczalnie większej pracowitości.

Nie sposób oczywiście w pojedyńczym artykule omówić całokształtu tych problemów, które przemawiają za tym, byśmy nasze córki, siostry itp. kierowały właśnie do rękodzielnictwa. Starsze pokolenie kobiet pamięta jeszcze napewno lata 1875—90, gdy dziewczęta nawet z maturą garnęły się do rzemiosła.

Samodzielne rzemieślniczki dzisiejsze, znające przynajmniej jeden język obcy, współpracujące z architektkami i graficzkami, dbające o jakość swoich wyrobów i ich poziom artystyczny, zajmą niewątpliwie lepsze pozycje gospodarcze, aniżeli źle wynagradzane, wymęczone biuralistki.



JANINA HUBEROWA

GOSPODARSTWO DOMOWE NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

W roku bieżącym upływa 50 lat od chwili, kiedy Międzynarodowa Rada Kobiet, (potężna dziś organizacja społeczna, w skład której wchodzi 40 państw całej kuli ziemskiej), rozpoczęła swoją działalność w Waszyngtonie. Stało się to w r. 1888 z inicjatywy pani May Wright Sewall, pracownicy oświatowej, która zorganizowała zjazd kobiecych organizacyj społecznych dla wzajemnej wymiany myśli przewodnich. Z czasem owa sporadyczna wymiana idei przekształciła się i zjednoczyła w międzynarodowe stowarzyszenie kobiece, którego zadaniem była praca „dla państwa, dla rodziny, dla jednostki". W 1893 r. na kongresie w Chicago zorganizowano Centralne Biuro Administracyjne organizacji, a na przewodniczącą powołano lady Ishbel Aberdeen, obywatelkę szkocką. Następny z kolei kongres, zwołany do Londynu w sześć lat później, przeniósł punkt ciężkości pracy Stowarzyszenia z Ameryki do Europy i tak pozostało do dzisiaj.

Idea, skupiająca kobiety w pracy dla drugich, w myśl godła Stowarzyszenia: „czyń drugim — jakbyś chciała aby Tobie czyniono" — przekształciła się zwolna.

Z rozważań na temat: coby mogła zdziałać kobieta? — wyłonił się potężny ruch sufrażystek, domaganie się dostępu dla kobiet do wszelkich stanowisk na równi z mężczyznami i propaganda przeciw wojnie. Hasła natury ogólnospołecznej zastąpiono sztandarem „pokoju" i nastawieniem raczej feministycznym.

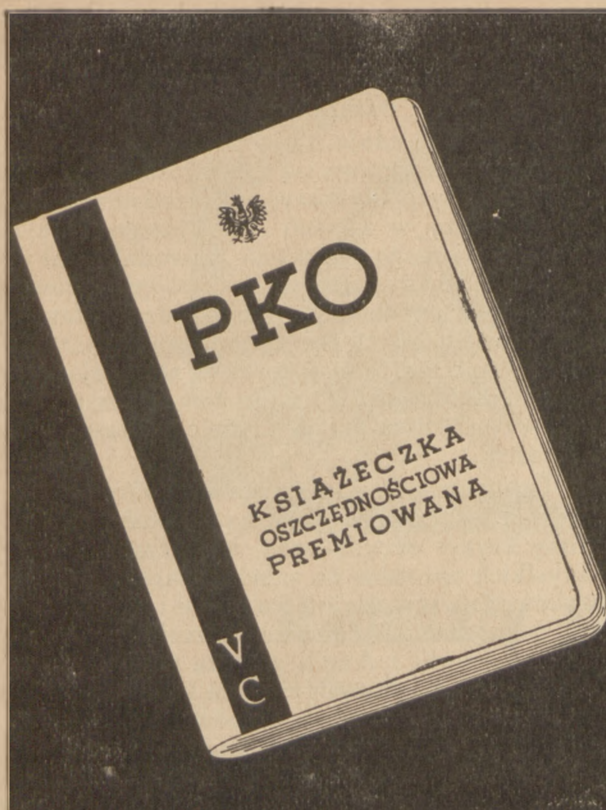
Międzynarodowa Rada Kobiet (Conseil International des femmes, w skrócie CIF) łączy w swojej organizacji nie indywidualne członkinie, lecz delegatki państw. Są nimi przewodniczące poszczególnych Rad Narodowych, w skład których wchodzą przedstawicielki wszelkich stowarzyszeń kobiecych danego kraju (Polskę reprezentuje p. dr Regina Fleszarowa, przewodnicząca Rady Narodowej Polek; w skład Rady Narodowej w Polsce wchodzi 36 organizacji). Ponadto w miarę rozpatrywania różnych możliwości pracy kobiecej Międzynarodowa Rada Kobiet zorganizowała komisje, których przewodnictwo opiera się na kwalifikacjach zawodowych i zmienia się w okresach 3-letnich personalnie, bez względu na narodowość. Każda Krajowa Rada Narodowa posiada analogiczne sekcje, których zadaniem jest przygotować materiał informacyjny i dyskusyjny na posiedzenie sekcji międzynarodowej.

W ciągu ubiegłych lat w Międzynarodowej Radzie komisje obradowały i pracowały nad: rozwiązywaniem problemów między narodami drogą pokoju; zapewnieniem kobiecie opieki prawa; nad sprawą obywatelskich praw kobiet; przeciw nierównemu traktowaniu pojęcia moralności w odniesieniu do mężczyzn i kobiet oraz przeciw handlowi żywym towarem; nad sprawą zdrowia publicznego, roli kobiety w nauczaniu, jej sytuacji jako emigrantki; nad prawami kobiety do pracy w rozmaitych zawodach; nad wpływem kobiety w społecznej opiece nad dzieckiem, oraz w twórczości literackiej i sztuce stosowanej, w rozwoju filmu i radia. Debatowano też nad tym, że kobieta może i powinna mieć duże wpływy na sprawę mieszkaniową, zwłaszcza gdy tą sprawą zajęła się Liga Narodów w sekcji higieny, a w związku z higieną żywienia.

Powoli do Sekcji Zdrowia Publicznego Międzynarodowej Rady Kobiet zaczęły przenikać hasła podniesienia poziomu życia codziennego i konieczność wnikania w pracę olbrzymiej większości kobiet, tj. w sprawy gospodarstwa domowego. Ten niepopularny do niedawna temat, nie skrystalizowany jeszcze w swojej przynależności do jakiejkolwiek sekcji, przerzucano sobie, jak dzieci piłkę. Dyskutowano tu i ówdzie nad tym, że idea zdrowia publicznego oparta o racjonalne żywienie potrzebuje pomocy gospodyni; że trzeba jej także przy projektowaniu mieszkania, dostosowanego do codziennej pracy; że przy rozważaniach na temat pracy zawodowej kobiety nie można pominąć pracownicy w gospodarstwie domowym i że ze stanowiskiem



Tegoroczny karnawał wymaga misternej fryzury, bogactwa futer, i biżuterii prawdziwej lub sztucznej.
Madelaine Carrou C. P. Corp.



gospodyni domu, jej zabezpieczeniem, jej rolą w społeczeństwie to prawdziwy kłopot! Jednym słowem — pełny problemami po brzegi a bezpański — puhar zjawił się na stole Rady Międzynarodowej, zajętej jak dotąd raczej stroną „duchową" feminizmu. Praktyczna jego strona, nietknięta, czekała opieki.

Bomba pękła na Zjeździe Rady w Jugosławii, w Dubrowniku w 1936 r.

Dr M. Skokowska - Rudolfowa, członkini Międzynarodowej Sekcji Zdrowia Publicznego zreferowała na wspomnianym zjeździe pracę Polski w tym zakresie. Przytoczyła między innymi jadłospisy, opracowane przez polski Instytut Gospodarstwa Domowego dla najrozmaitszych środowisk. Zademonstrowała i zreferowała tablice Instytutu o użytkowaniu mięsa w gospodarstwie domowym jako realne dowody przenikania teoretycznych wskazań naukowych w życie codzienne; wykazała w ten sposób, że pożyteczną lub szkodliwą realizację tych wskazań dzierży każda kobieta. Efekt był podobno duży, tym większy, że poza Ameryką mało który naród reprezentowany w Radzie osiągnął podobne wyniki. Z kolei na zasadzie doskonałego referatu V. Kraigherowej, przewodniczącej Sekcji Gosp. Dom. w Radzie Jugosłowiańskiej, po ożywionej dyskusji, a nawet po sprzeciwach zorganizowano wspomnianą komisję, na razie o charakterze tymczasowym. W skład jej weszły nie przedstawicielki takich samych komisyj w Radach Narodowych (jak to bywa w komisjach stałych), lecz przewodniczące komisji pokrewnych: pracy zawodowej kobiet, zdrowia publicznego i mieszkaniowej. Jako członka dokooptowano wspomnianą p. V. Kraigherovą, a przewodnictwo tej komisji oddano Polce. Było to pierwsze stanowisko kierownicze sekcji międzynarodowej przyznane Polsce; a ponieważ osiąganie tych stanowisk z punktu widzenia propagandowego uważa się za sukces o charakterze politycznym, okazało się, że tym razem sukces polityczny został osiągnięty przez... gospodarstwo domowe! Jest w tym nietyle ironia losu, ile wskaźnik realnych prądów, zdążających do oparcia się o postulaty gospodarcze.

Zadaniem owej małej komisji było wykazanie, że gospodarstwo domowe ma swoje znaczenie, jako zagadnienie kobiece o charakterze międzynarodowym i że warto zająć się nim w komisji stałej. Ponieważ następny zjazd, jako jubileuszowy, naznaczono wyjątkowo po 2 a nie po 3 latach na rok 1938, pozostało zaledwie półtora roku na pracę przygotowawczą do referatu dyskusyjnego, który miał być wygłoszony na zebraniu w Edynburgu. Na zasadzie zebranych przez ten czas materiałów zagranicznych opracowano referat, w którym nie trudno było wykazać, że teren pracy w gospodarstwie domowym, chociaż powszechny wśród licznych rzesz kobiet, pozostaje w zaniedbaniu.

Nie tylko u nas, ale i gdzieindziej, wymaga się od gospodyni domu wiele, a nie przygotowuje się jej do tego zawodu wcale. Stanowisko współczesnej pani domu pociąga za sobą konieczność orientowania się w dziedzinie nauk przyrodniczych, ekonomicznych i społecznych, a te w zastosowaniu do zakresu gospodarstwa nie mieszczą się w programie żadnej szkoły o typie ogólno-kształcącym. Sam zawód pani domu —



Wieczorowa suknia z koronki, na kolorowym spodzie spięta pod szyją błyszczącymi klipsami. Długość sukni wygodna w tańcu. Fot. Metro-Goldwyn-Mayer.

nie tylko u nas — nie jest prawnie uznany jako zawód; nigdzie nie ma żadnego oficjalnego zarejestrowania ani ubezpieczenia. Ceniony i nienawidzony, równocześnie pożyteczny a nie zorganizowany, staje się synonimem jakiegoś nowoczesnego niewolnictwa, od którego kobieta współczesna ucieka pomimo że ten stan mocno jej zachwalają. Dlatego teren Rady Międz. Kobiet nadaje się tak bardzo do rozpatrywania kwestii gospodarstwa domowego, bardzo w tej chwili żywotnej.

Widocznie trudności tematu gospodarstwa domowego nasuwały się już nie w jednym kraju, gdyż projekt utworzenia stałej komisji dla tych spraw został przyjęty jednogłośnie przez Ogólne Zebranie.

Zakres pracy, otwierający się przed komisją. jest bardzo duży. Tymczasowy program obejmuje zarówno ogólne przymusowe wyszkolenie kobiet w gospodarstwie domowym, jak i stworzenie ośrodków kształcenia na poziomie uniwersyteckim (jak dotąd istniejących tylko w Ameryce i Anglii) oraz oficjalnego urzędu gospodarstwa domowego w każdym kraju; na razie „Izbą Gospodarstwa Domowego" może się pochwalić tylko Estonia. Jednym z najtrudniejszych zagadnień tej kwestii jest opieka prawna nad zawodem pani domu. Z chwilą rozwiązania tego problemu reszta — zdaje się — pójdzie łatwo. Tymczasem jednak nasuwa się możliwość bardzo długich i zawiłych dyskusyj z przedstawicielami prawa, którzy w ramach dzisiejszego ustawodawstwa nie mogą pomieścić „zawodu" pani domu, chociaż współczesnemu pojęciu równouprawnienia powinno by przeszkadzać stanowisko prawne pani domu np. w Anglii; tam nie wolno gospodyni domu uważać za swoją własność kilkudziesięciu szylingów, zaoszczędzonych we własnym gospodarstwie i własną pracowitością.

Do uporządkowania tych kłopotów „gospodarskich" dopomoże prawdopodobnie z jednej strony kryzys ekonomiczny, a z drugiej dążenie wszystkich narodów do samowystarczalności surowcowej na wypadek wojny. I tu i tam „przyda się" gospodarstwo domowe. Bezrobocie w przemyśle Ameryki i Anglii zmusza odnośne rządy do asygnowania dużych sum, za które organizuje się szkoły gospodarstwa domowego różnego typu. Są to zakłady bardzo tanie albo zupełnie bezpłatne. Zadaniem ich jest przyciągać młodzież i wzbudzić jej zainteresowanie terenem gospodarstwa domowego. W Niemczech na straży samowystarczalności w zakresie żywienia postawiono panią domu, polecając jej skrupulatne wyliczanie racji żywnościowej, wykorzystywanie produktów zastępujących sprowadzane surowce, szanowanie wszelkich odpadków itd. W zamian za to, przed kilku laty Adolf Hitler w swojej wielkiej mowie „do kobiet niemieckich" zapewnił gospodynie, że „praca ich jest ceniona przez państwo na równi z pracą mężczyzny w każdym zakresie". Czyż stąd nie jeden już tylko krok do oficjalnego uznania „zawodu"?

Powołanie do życia stałej komisji dla spraw ekonomii domowej było jednym z ważniejszych momentów tegorocznego Zjazdu Międz. Rady Kobiet w Edynburgu — stolicy Szkocji.

Zjazd był poświęcony przede wszystkim uczczeniu zasług lady Aberdeen, długoletniej rzeczywistej przewodniczącej Rady, a od dwu lat jej przewodniczącej honorowej. Sędziwa ta pani (81 lat) z podziwu godną wytrzymałością uczestniczyła we wszystkich zebraniach Zjazdu w Edynburgu, w posiedzeniach Zarządu i oficjalnych przyjęciach, przybywając zawsze punktualnie i pozostając aż do końca. Po wysłuchaniu przemówień 31 delegatek państw obcych i kilkunastu gratulacji rodzimych w swojej mowie dziękczynnej znalazła miłe słówko dla każdego. Z prawdziwym wdziękiem okryła się miękkim pledem z Argentyny, stuknęła w pulpit młoteczkiem ze szwedzkiej stali, przewróciła kilka kartek naszego „Albumu tańców ludowych" Stryjeńskiej, przyjrzała się z zainteresowaniem zawiłym haftom na ręczniku z Łotwy itp. Wystarczyło jej jeszcze sił na przyjęcie uczestniczek kongresu w magnackiej swojej siedzibie Haddo House (w pobliżu miasta Aberdeen), zabawianie ich rozmową i częstowanie sandwiczami. Ubrana zawsze stosownie do okoliczności w toa-

lety pełne skromności i wykwintu, uśmiechnięta dobrotliwie, przedstawiała swoją czcigodną osobą typ prawdziwej wielkiej damy uchodzącej epoki. W jednym ze swoich przemówień, przemiła „Grannie" (babcia) wyraziła radość, że los pozwolił jej jeszcze patrzyć na pracę organizacji, której przewodniczyła długie lata i ufać, że stowarzyszenie zasilane świeżymi zastępami młodych kobiet a pod przewodnictwem Belgijki p. Marty Pol Böel nie ustanie w rozwoju!

Kilka uczestniczek Kongresu (ze Stanów Zjednoczonych, Holandii i Danii) udało się bezpośrednio z Aberdeen do Waszyngtonu, gdzie miał mieć miejsce Międzynarodowy Kongres Organizacji Pracy. Według raportu Dunki pani Kersten Gloerfelt-Tarp (Bulletin du Conseil International des Femmes. Octobre 1938) dyskutowano tam nad sprawą znormalizowania nauczania gospodarstwa domowego w zakresie:

1) wykształcenia ogólnego, potrzebnego każdemu człowiekowi (mężczyźnie i kobiecie) dla utrzymania życia codziennego na poziomie współczesnej kultury i

2) wykształcenia zawodowego, potrzebnego do uzyskania pracy zarobkowej w gospodarstwie domowym (dyplomy).

Jak u nas tak i gdzieindziej daje się odczuwać brak sił fachowych, a pracę kierowniczą i wykonawczą gospodarską wykonują dyletanci.

Panią J. Huberową znamy jako jedną z głównych organizatorek Instytutu Gospodarstwa Domowego i autorkę artykułów w „Pani Domu".

Miło nam poinformować Panie iż p. Huberowa jest właśnie tą Polką, której powierzono przewodnictwo Komisji Gospodarstwa Domowego Międzynarodowej Rady Kobiet.

REDAKCJA.



Komplet narciarski z chorągiewkami

Komplet ten wykonany jest na drutach, ściegiem, którego opis podajemy niżej:

xxxxxxxxxxxxx
xooxooxooxoox
xooxooxooxoox
xxxxxxxxxxxxx

Rząd pierwszy: cały szereg lewych oczek.

Rząd drugi: na zmianę, — jedno oczko lewe, dwa prawe, jedno lewe, dwa prawe i t. d. do końca rzędu.

Rząd trzeci: nad lewymi oczkami — lewe, nad prawymi — prawe.

Rząd czwarty: tak jak pierwszy.

W dalszym ciągu zaczynamy od pierwszego rzędu.

Wykonanie szalika jest zupełnie proste, gdyż polega ono na zrobieniu prostokąta 100 cm × 20 cm i na uwzględnieniu chorągiewek, które są wykonane w dwu odmiennych kolorach, ściegiem pończoszniczym, to jest: cały rząd oczek prawych, następny — lewych, dalszy — prawych itd. W miejscu gdzie rozpoczyna się motyw chorągiewki, nitkę kolorową dowiązujemy.

Czapeczka wykonana jest z prostokąta zeszytego z tyłu i fantazyjnie upiętego. Z boku widzimy ten sam motyw co na szaliku lecz naszyty na wierzch. Dość ciekawe są rękawiczki o jednym palcu, ozdobione również chorągiewkami, a zakończone niezbyt szerokim, ciemnym pasem.

„Inicjatywa" Warszawa, Szopena 16.

Ze społecznej niwy

Pionierska praca kobiet francuskich.

Umowy zbiorowe w dziale służby domowej należą do rzadkości. Z tym większym uznaniem należy więc powitać zawarcie takiej umowy w departamencie Sekwany. Została ona opracowana przez delegatki: Związku Pań Domu, Związku Pomocnic Domowych, Federacji Chrześcijańskich Syndykatów Służby Domowej. Weszła w życie od 8. IV. 1938 r.

We wstępie do umowy zostało stwierdzone, że ze względu na specjalny charakter pracy w gospodarstwie domowym, wymagający przede wszystkim ścisłego współżycia pracodawcy z pracownikiem, stosunki wzajemne powinny się układać na podstawie wzajemnego zaufania, poważania, uznania godności tego zawodu, oraz oddania — ze strony służby, a życzliwej troskliwości — ze strony pracodawców.

Umowa zbiorowa będzie odnawiana co roku. Wymówienie jej może nastąpić listownie na dwa miesiące przed terminem wygaśnięcia

Umowa zbiorowa zapewnia służbie domowej w pierwszym rzędzie — wolność zrzeszania się zawodowego i wolność przekonań, prawo i czas do wykonywania praktyk religijnych. Czas pracy efektywnej wynosi 60 godzin tygodniowo, obecności czyli gotowości na usługi — 78 godzin tygodniowo, czyli przeszło 12 godzin w dnie powszednie. Całodzienny odpoczynek niedzielny może być zamieniony na dwa popołudnia, przy czym jeden powinien trwać od chwili rozpoczęcia odpoczynku do następnego ranka.

Daty wypłat powinny być z góry oznaczone, kwitowane na oddzielnych blankietach lub w książeczce wypłat. Umowa ma być zawierana pisemnie. W niej powinny być wyszczególnione funkcje, data wypłat, warunki odpoczynku tygodniowego.

Bardzo szczegółowo są omówione kwestie pożywienia i mieszkania. Pracodawca daje pościel, bieliznę pościelową (zmiana raz na miesiąc), ręczniki, serwetki, fartuchy i mundur. Pokój służbowy powinien być zamykany na klucz, w pokoju jeden mebel również zamykany na klucz. Służba przychodnia ma prawo do zwrotu za mieszkanie w wysokości 100 franków miesięcznie. W razie choroby, zależnie od długości pracy, przez pewną ilość dni chorej pomocnicy przysługuje pełna pensja w gotówce i w naturze. Jeśli pomocnica jest ponad 9 miesięcy na służbie to w wypadku ciąży przysługuje jej 12 tygodniowy niepłatny urlop na czas połogu. Urlop ten nie narusza ciągłości pracy.

Wymówienie pracy obowiązuje obie strony na 8 dni. W wypadku natychmiastowego zwolnienia przez pracodawcę — wyrok prefekta określa wysokość zwrotu kosztów. I naodwrót: w razie nagłego opuszczenia pracy pracownik jest obowiązany do zwrotu sumy w wysokości 8-dniowego zarobku. Choroba nie upoważnia do zerwania umowy chyba za zezwoleniem lekarza. Przy umowie o zastępstwo należy wyraźnie podkreślić, że praca jest zastępcza i okres jej trwania nie jest określony.

Przy zwolnieniu po 5 latach służby należy wypłacić tytułem gratyfikacji 150 fr. i tyle samo za każde następne 5 lat. Po roku służby pracownikowi należy się 15-dniowy urlop płatny oraz zwrot kosztów pożywienia i mieszkania w czasie urlopu. Służbie domowej przysługują ubezpieczenia społeczne.

W umowie są ustalone płace minimalne oraz wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. W miarę wysługi lat stawki płac wzrastają i odwrotnie — maleją w miarę zmniejszania się zdolności do pracy.

Zasady nauki i przygotowania zawodowego ma ustalić specjalna komisja. Praktykantów obowiązuje 48-godzinny tydzień pracy; są oni zwolnieni od robót ciężkich, nie mogą wychodzić z domu po godzinie 21, chyba za upoważnieniem rodziców lub opiekunów.

Komitet Pojednawczy będzie regulował wszelkie zatargi, wynikające z zastosowania w życiu tej umowy, a Ko-

mitet Mieszany, złożony z przedstawicieli pracodawców i pracowników, będzie strzegł wykonania zobowiązań lub rozpatrywał zagadnienia, pominięte w dotychczasowym tekście omawianej umowy zbiorowej.

Ubezpieczenia Pań Domu.

Sprawa ubezpieczenia pań domu oddawna nurtuje w świecie kobiecym. Ostatnio na ten temat przeprowadzała ankietę Rada Narodowa Polek. Wśród nadesłanych odpowiedzi wyróżnia się odpowiedź Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Organizacja ta wypowiada się w sposób następujący.

1. Ubezpieczenia gospodyń, prowadzących własne gospodarstwo, jest wskazane ze względów społecznych, gdyż obecnie masy kobiet pracujących zawodowo jako panie domu — są pozbawione ubezpieczenia z tego właśnie tytułu. Zawód zaś pani domu jest takim samym zawodem jak i inne.

2. Ubezpieczenie powinno istnieć na wypadek śmierci męża, rozwodu, separacji, unieważnienia małżeństwa, opuszczenia faktycznego oraz na wypadek choroby, wypadku, w razie niezdolności do pracy i jako renta starcza.

3. Ubezpieczenie powinno być powszechne.

4. Ubezpieczenie gospodyń domu powinno być działem ubezpieczeń społecznych.

Polski Związek Kobiet z Prawniczym Wykształceniem również wypowiada się za ubezpieczeniem kobiet, pracujących zawodowo w tym zakresie. W sprawie zaś organizacji tego ubezpieczenia wysuwa projekt włączenia go do istniejącego systemu ubezpieczeń społecznych. Ponieważ jednak realizacja tego postulatu może napotkać na duże trudności, przeto Związek Kobiet z Prawniczym Wykształceniem proponuje na okres etapu próbnego zorganizowanie ubezpieczenia przy organizacjach społecznych czy zawodowych. Tutaj za wzór mogą posłużyć ubezpieczenia na wypadek śmierci przy samorządach zawodowych. No i akcja ubezpieczeniowa T-wa Polek w Ameryce, dzięki której ta organizacja zdobyła majątek, siłę i znaczenie.

Koordynacja opieki społecznej w Warszawie.

W miarę rozwoju opieki społecznej na terenie Warszawy wszystkim działaczom społecznym coraz bardziej dawał się we znaki brak koordynacji działalności w tej dziedzinie. Samodzielne akcje, prowadzone przez około 300 warszawskich instytucyj opiekuńczo-dobroczynnych, wytwarzały chaos, umożliwiały nieuczciwym ludziom wyzysk, natomiast mniej zaradni pozostawali bez pomocy i opieki.

Pierwszym krokiem do uzdrowienia tych stosunków było założenie w r. 1934 przez Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego centralnej kartoteki osób wspieranych. Na razie służyła ona tylko miastu, obecnie zaś współpracuje z nią 16 instytucyj społecznych. Celem zasadniczym kartoteki jest koordynacja pracy i ochrona funduszów, przeznaczanych na opiekę społeczną. Dotychczas w kartotece zarejestrowano 35 tysięcy rodzin, wspieranych w Warszawie.

Następnym ważkim etapem w koordynacji warszawskiej pracy opiekuńczej jest wydany w październiku u.r. „Informator" o instytucjach, działających w zakresie pomocy społecznej. Stanowi on tom V Biblioteki Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie. Wydawnictwo to zawiera charakterystykę działalności różnych instytucyj, rozmieszczenie różnorodnych form opieki i pomocy społecznej w poszczególnych dzielnicach Warszawy oraz opis instytucyj kształcących pracowników społecznych. Tekst uzupełniają tablice, obrazujące rozmieszczenie ludności wspieranej, żłobków, ogródków dziecięcych, świetlic, bibliotek itd. oraz podział na okręgi opiekuńcze.

Dzięki Informatorowi można będzie uniknąć szkodliwego współzawodnictwa na tym samym terenie pracy oraz bezużytecznego marnotrawstwa sił społecznych. To też należy powitać z uznaniem wysiłki Wydziału Opieki Społecznej w kierunku racjonalizacji pracy społecznej w Warszawie.

H. S.

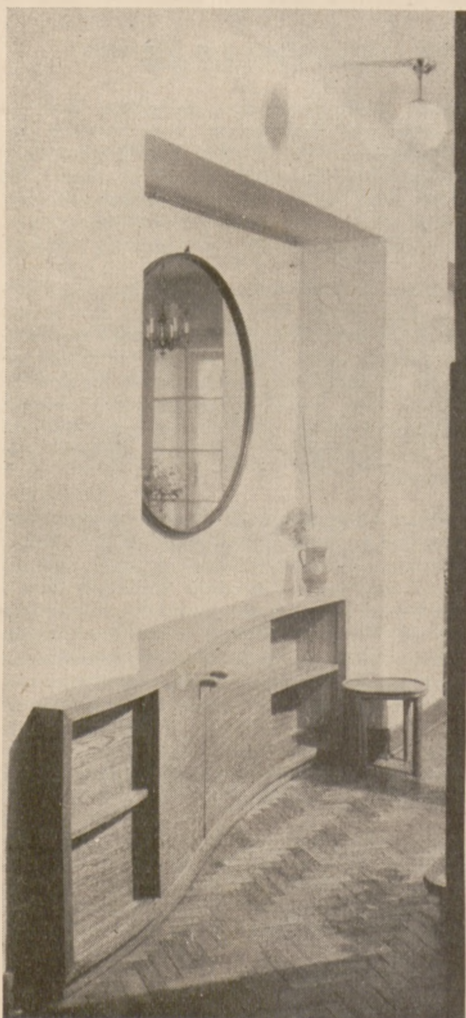
U dołu lustro nad szafką, w której można chować kalosze i śniegowce; po obu stronach półki na drobiazgi. Obok taboret, konieczny w każdym przedpokoju.

Na prawo: lustro oświetlone z obu stron podłużnymi żarówkami pozwala nam dokładnie skontrolować swój wygląd przed wejściem do pokoju lub przed wyjściem z domu.



J. Nowicka

Przedpokój – zapowiedź mieszkania



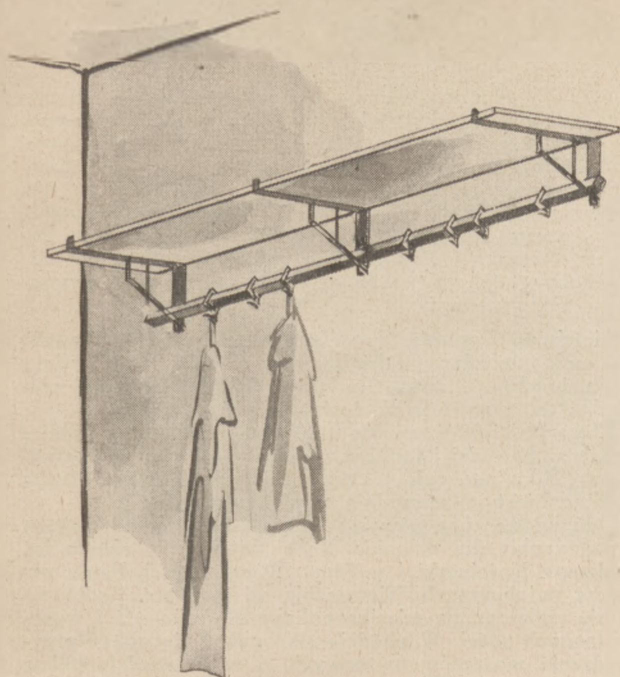
Urządzenie przedpokoju jest decydujące dla wrażenia, jakie odnosi osoba wchodząca do mieszkania.

W willach jednorodzinnych szatnię stanowi zwykle specjalna wnęka w hallu. Najwięcej kłopotu sprawia niezawodnie urządzenie małego przedpokoju - szatni w mieszkaniu czynszowym i tym zagadnieniem zajmiemy się dzisiaj.

W urządzeniu przedpokoju kierować się należy celowością, meble zatem powinny służyć do przechowywania wyłącznie tych rzeczy, które zostawiamy w przedpokoju, a więc nie tylko płaszczy i kapeluszy ale także i rękawiczek, szalików, parasoli, lasek, kaloszy, wreszcie tek i paczek.

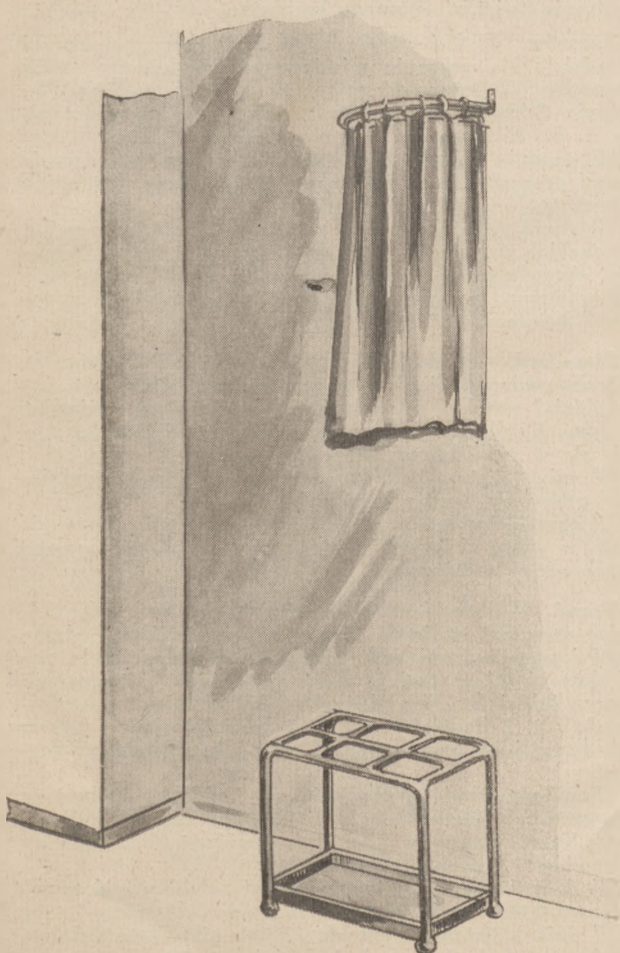
Przemysł meblarski starał się dawniej zaspokoić wszelkie potrzeby przedpokoju jednym meblem tzw. garderobą ścienną. Rezultatem tych kombinacji był zwykle nieforemny mebel o rozmiarach zbyt dużych jak na nasze małe przedpokoje. Mebel ten, mimo modnych kształtów, jest niepraktyczny, gdyż np. przegroda dla parasoli znajduje się przeważnie pod hakami dla płaszczy i w czasie niepogody płaszcze wiszą na mokrych parasolach. Znacznie praktyczniej jest przeznaczyć dla każdego przedmiotu osobne choćby małe miejsce.

Gdy wracamy do domu podczas deszczu, pierwszym odruchem jest odstawienie mokrego parasola. Najlepiej przeznaczyć do tego celu osobny stojak. Można przybić do ściany listwę z kleszczami do przytrzymywania para-



Szklana półka na kapelusze nie przecina ściany i nie podkreśla ciasnoty przedpokoju.

Liczniki elektryczne lub gazowe szpecą często przedpokoje. Dobrze jest takie liczniki ukryć pod firaneczką koloru ściany, zawieszoną na półkoliśto wygiętym metalowym pręcie. Stojak na parasole ma u spodu wanienkę wyjmowaną dla wylania wody i oczyszczenia po mokrych parasolach.



soli, a pod nią ustawić blaszaną wanienkę, aby woda z parasoli do niej ściekała. Albo też kupić metalowy postument do parasoli, ustawiając go w wolnym kącie. Ścianę tam, gdzie będą wisiały płaszcze, chronimy przed wytarciem, przybijając płótno za pomocą wąskiej listewki. Barwa tego obicia nie powinna się zbytnio różnić od koloru ścian, aby nie rozdzielać niepotrzebnie powierzchni Dla powieszenia kapeluszy i płaszczy przybijamy do ściany nad płótnem listwę drewnianą z hakami o ładnych metalowych lub drewnianych główkach, koniecznie dużych ze względu na kapelusze, które wówczas nie tracą tak łatwo fasonu. Wygodniejszą jednak na kapelusze jest specjalna półka z prętów drewnianych lub metalowych. Płyty szklane używane do tego celu są bardziej estetyczne, „nowoczesne" i nie przecinają ścian dzięki swej przezroczystości, a tym samym nie podkreślają ciasnoty przedpokoju, co ma miejsce przy zastosowaniu półek drewnianych. Ponieważ często w starych domach czynszowych przedpokoje obfitują w nadmiar drzwi, wnęka jednych zbytecznych drzwi może bardzo dobrze służyć do wieszania garderoby. Jeśli wnękę zasłonimy jeszcze kotarą, to wówczas płaszcze będą w ukryciu zamiast na widocznej ścianie. Budując własny dom jednorodzinny, wyposażamy przedpokój w szafy wmurowane w ścianę. Jednakowoż dla mokrych płaszczy i kapeluszy musimy mieć osobno kilka haków, aby garderoba mogła wysychać.

Z miasta wracamy nieraz do domu ze sprawunkami, które chcemy na razie złożyć w przedpokoju. W małych i wąskich przedpokojach (korytarzach) mieszkań czynszowych przeważnie nie ma miejsca na ustawienie komody lub stolika. Musi go więc zastąpić konsola z lustrem, a w braku takiej przybijamy półeczkę lub ustawiamy wąską i niską (około 80 cm wysokości) szafkę, która służy zarazem do przechowywania kaloszy, z szufladą na rękawiczki i szaliki. Nad szafką czy półką umieszczamy na ścianie na wysokości głowy człowieka średniego wzrostu lustro bez ramy i przytwierdzamy je w każdym narożniku gwoździami o niklowanych lub szklanych łebkach. Koniecznym w przedpokoju sprzętem jest również taboret lub krzesło.

Należy pamiętać o tym, aby w ciasnym przedpokoju nie znajdował się żaden nieumotywowany mebel.

Oświetlenie przedpokoju nie powinno być tłumione abażurem. Wszak przed wejściem do mieszkania chcemy jeszcze prędko w lustrze skontrolować nasz wygląd, poprawić uczesanie czy krawat lub przypudrować twarz. Jasne światło jest zatem konieczne. Najlepiej oprócz wiszącej lampy, umieścić po obu stronach lustra po jednej długiej żarówce, jak na rysunku.

Przedpokój malujemy w kolorach jasnych, ale spokojnych, lub stosujemy tapetę o nikłym deseniu. Podłogę pokrywamy chodnikiem samodziałowym lub kokosowym.

Mówi się, że pierwsze wrażenie jest najsilniejsze zarówno w odniesieniu do ludzi jak i przedmiotów. Wchodzącemu do mieszkania pierwszego wrażenia dostarcza przedpokój, zdradzając kulturę domową.

KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Kurs dla Zarządów Oddziałów

W dniach 5, 6 i 7 grudnia 1938 r. odbył się kurs dla Zarządów Oddziałów zorganizowany przez Prezydium Zarządu Głównego z następującym programem.

Podstawy prawne i przepisy administracyjne dla Stowarzyszeń w Rzeczypospolitej Polskiej — adw. Krystyna Westerska-Bielawska.

Ustrój stowarzyszenia Związek Pań Domu — Iza Mandukowa.

Wiadomości z dziedziny ubezpieczeń społecznych, prawa pracy i prawa cywilnego — adw. Maria Czarnecka.

Zasady prowadzenia sekretariatu — Halina Mamelokowa.

Racjonalna rachunkowość — Halina Mamelokowa. Po wykładzie odbyła się praktyczna lekcja układania preliminarza.

Wzorowe prowadzenie pokazu kulinarnego — Krystyna Albrechtówna.

Współpraca Oddziałów z Zarządem Głównym i Oddziałów między sobą — Hanna Paliszewska.

Współpraca Oddziałów z Redakcją Pani Domu — Marya Romanowa.

Przegląd prasy gospodarskiej — Marya Romanowa.

Technika obrad — Zofia Brykalska.

Wzorowa lekcja prowadzenia dyskusji ze świetliczankami — zawodowa świetliczanka z Łodzi Aleksandra Majewska. Lekcja odbyła się w świetlicy Oddziału Warszawskiego ZPD przy ul. Czerniakowskiej 199.

Współpraca Oddziałów z Instytutem Gospodarstwa Domowego — Stefania Szoberowa.

Organizacja prac oświatowych w Oddziałach — Zofia Jacewiczowa.

Organizacja bibliotek w Oddziałach — Maria Malinowska.

Współpraca stowarzyszeń z władzami samorządowymi — dr Regina Fleszarowa.

Na zakończenie kursu uczestniczki wyraziły podziękowanie Zarządowi Głównemu na ręce Kierowniczki kursu p. J. Słaboszewiczowej za objęcie kursem wiadomości pożytecznych i niezbędnych dla sprężystej pracy w Oddziałach.

Maszynopisy wykładów w cenie zł 5.— rozesłane będą Oddziałom, które swych reprezentantek nie mogły przysłać na kurs. Uczestniczki otrzymają maszynopisy w cenie zł 2.

Wszystkie Oddziały obowiązane są przeprowadzić taki sam kurs członkiń zarządów w swoim terenie.

Konferencja Przewodniczących Oddziałów.

Dnia 7 grudnia odbyła się w lokalu Oddziału Warszawskiego Konferencja Przewodniczących, której celem było omówienie ważniejszych spraw organizacyjnych.

PRACA W ODDZIAŁACH

Borysław. W październiku i listopadzie odbyto 7 zebrań zwyczajnych członkowskich oraz 1 zebranie Komitetu członkiń zajmujących się pracownią krawiecką.

Na zebraniach uchwalono: a) wzięcie udziału w kursie ratownictwa i przysposobienia kobiet do obrony kraju, urządzonego z ramienia Międzystowarzyszeniowego Komitetu Porozumiewawczego, b) przeszkolenia w obronie przeciwlotniczo-gazowej służby domowej członkiń na kursach urządzanych przez Koło Kobiece LOPP; c) przystąpienie do bloku Związków Kobiecych celem wzięcia udziału w wyborach samorządowych i wysunięcie kandydatur z pośród członkiń Oddziału; d) powołanie specjalnego komitetu członkiń dla zorganizowania prac na przedmieściach wśród sfer robotniczych.

W dniu 3 listopada nastąpiło otwarcie pierwszego kursu gotowania na przedmieściach Bania. Kurs prowadzi bezpłatnie członkini p. Skąpska. Zgłosiły się nań 24 żony robotników, które pilnie uczęszczają i okazują wielkie zainteresowanie kursem.

Oddział uczestniczył w pracach Komitetu: a) uczczenia Święta Niepodległości w dniu 11 listopada; b) pomocy zimowej bezrobotnym; c) tygodnia „przeciwrakowego", którego przewodniczącą została p. Gorczyńska, przewodnicząca Oddziału.

Pracownia krawiecka Oddziału podjęła się wykonania 50 płaszczy dla dziewcząt dla Miejskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Dostarczy to dzieciom odpowiedniego okrycia i da zarobek dziewczętom zatrudnionym w pracowni.

Piotrków. Zebrania Zarządu i członkowskie odbywają się raz na miesiąc. Oddział zebrał na L. O. P. P. ofiary w sumie zł 13,75, a na Zaolzie zł 15,50 i przekazał pieniądze do odpowiednich instytucji.

Biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej rozwija się coraz bardziej i funkcjonuje doskonale dzięki ofiarnej pracy kilku pań tak z Zarządu jak i członkiń. Służba polecana jest po uprzednim o niej wywiadzie.

Oddział zaczyna również *pracę świetlicową* (pokazy i pogadanki) dla członkiń Koła Matek przy szkole im. Tadeusza Kościuszki i w Stow. Wincentego à Paulo dla kobiet najuboższych. Niezależnie od tych prac, odbywają się stale raz na miesiąc pokazy dla członkiń i wprowadzonych gości. W październiku odbył się pokaz przyrządzenia moszczów owocowych, a w listopadzie pokaz prania maszyna „Viktoria". Pokazy prowadzi fachowa instruktorka p. Helena Jarząbkówna.

Oddział zorganizował lekcje gimnastyki rytmicznej dla dzieci członkiń od lat 6 — 14.

Życie towarzyskie na terenie Oddziału rozwija się i gromadzi coraz szersze koła inteligencji miejscowej, która 2 razy tygodniowo, w niedziele i czwartki jako w dnie klubowe, zbiera się na brydża w naszym lokalu. Bufet jest urządzany kolejno przez członkinie Zarządu. Raz na miesiąc Oddział urządza zebrania towarzyskie z atrakcjami, które jeszcze liczniej przyciągają gości, czym przyczyniają się do zasilania naszej kasy, umożliwiając prowadzenie świetlic, które są bezpłatne.

Rzeszów. W listopadzie odbył się pokaz gospodarski „Śledzie". Na zebraniu miesięcznym wygłoszony został przez dyr. J. Ostrowskiego referat o psychoanalizie. Następnie Oddział zorganizował odczyt znanego podróżnika p. St. Siedleckiego o życiu Eskimosów.

W grudniu odbyło się bardzo uroczyste zakończenie kursu gospodarsko-społecznego dla pomocnic domowych z herbatką i wspólną fotografią.

Wystawa robót ręcznych, połączona z wystawą makat buczackich, trwała od 4-go do 11-go. Urządzona starannie, cieszyła się dużą frekwencją. Na zamknięcie wystawy urządzono podwieczorek pod hasłem „Ciasta drożdżowe i Świąteczne".

Starogard. Po wakacjach Oddział odbył 2 zebrania członkowskie w dniach 14 października i 3 listopada.

Oddział uzyskał pozwolenie na prowadzenie świetlicy w domu Katolickim, zorganizowaniem której Oddział zajmie się w najbliższym czasie.

W dniu 1 listopada Oddział otworzył biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej.

W okresie jesiennym wygłoszono referat pt.: „Oszczędność w życiu dziecka" i zorganizowano pokaz nowych przyrządów kuchennych.

Toruń. W okresie od 21 września do 2 listopada Oddział urządzał co środę „herbatki", urozmaicone odczytami i pogadankami, jak: mgr. Ostrowskiego „Rola pani domu i jej zasługi w walce o polskość", przewodniczącej Oddziału „Idea Związku i kierunek pracy w Oddziale", p. Kołodziejskiego „Znaczenie higieny w życiu domowym i jej zastosowanie" oraz „Ratownictwo domowe".

Urządzono rewię mody jesiennej i zimowej połączoną z wystawą bielizny. Odbyły się również pokazy kulinarne: „Kabul, dżemy z dyni i z pomidorów", „Leguminy z powideł i innych przetworów".

W dniu 13 października członkinie zwiedziły dom towarowy, który urządzał rewię mody w Oddziale.

W dniu 2 listopada członkinie zakupiły Mszę żałobną za duszę zmarłych i wysłuchały jej.



Wręczenie brązowej odznaki pracownicy domowej p. Annie Kotowskiej. Od lewej do prawej: p. Z. Osmólska, sekretarka Oddziału; p. Z. Mauersbergerowa, wiceprzewodnicząca; p. A. Kotowska, pracownica i p. M. Romanowa, pracodawczyni.

Warszawa. W dniu 2 grudnia odbyło się zebranie członkiń Oddziału Warszawskiego Związku Pań Domu.

Obrady poprzedziła uroczystość wręczenia brązowej odznaki pracownicy domowej p. Annie Kotowskiej za 10 letnią nieprzerwaną i wzorową pracę w domu p. M. Romanowej.

Wiceprzewodnicząca p. Mauersbergerowa, winszując p. Kotowskiej podkreśliła, że odznaka wręczona przez Związek jest wyrazem uznania dla rzetelnie pojmowanego i wypełnianego obowiązku.

Pracodawczyni p. ministrowa Romanowa, dziękując odznaczonej za oddaną pracę, zaznaczyła, że największą pomocą w organizacji i prowadzeniu domu jest sumienna współpraca pracownicy domowej.

Delegatka K. K. O. p. Krügerówna wręczyła odznaczonej książeczkę oszczędnościową z wkładem 20 zł. jako premię od instytucji.

Premię tę zadeklarowało K. K. O. każdej odznaczonej przez Związek Pań Domu pracownicy domowej.

Na zebraniu p. dr Noblinówna wygłosiła odczyt pt. „Walka z chorobą raka" oraz p. M. Zaborowska pt. „Konieczność przygotowania kobiet do obrony kraju", po czym odczytana została odezwa Zarządu Głównego, nawołująca do składek na ufundowanie kuchni polowej od Związku Pań Domu dla Wojska.

Wydział przedmieść wzorem lat ubiegłych prowadzi pracę oświatowo-gospodarczą wśród kobiet na przedmieściach.

W roku bieżącym objął całkowicie w posiadanie świetlicę przy ul. Czerniakowskiej 199.

Zorganizował pokazy, które stale odbywają się w czwartki o godz. 18-ej. Świetlica czynna jest we wtorki, czwartki, piątki (kursy) od godz. 18 — 20. Podczas świetlicy kobiety uczą się robót ręcznych, kroju, tkactwa. Korzystają z odczytów i pogadanek na terenie świetlicy, zbiorowych wycieczek, ulg w teatrach itp.

Obecnie Oddział organizuje w świetlicy bibliotekę, do której zbiera potrzebne książki i zwraca się do członkiń z prośbą o łaskawe przysyłanie książek dla ufundowania biblioteki. Książki nadsyłać należy do Związku Pań Domu, Nowy Świat 9.

Na Targówku czynna jest świetlica Związku Pań Domu w poniedziałki o godz. 18-ej (pokazy gospodarcze), w czwartki o godz. 18-ej lekcje robót ręcznych i kroju.

Wydział pokazów zorganizował w miesiącu listopadzie 6 pokazów, przeprowadzając 2 pokazy na kursie Stowarzyszenia Ziemianek. W dniu 23.XI odbył się bardzo ciekawy pokaz p. n. „Owoce w cukrze".

Wilno. Powakacyjne prace Zarządu skoncentrowały się na szczegółowym opracowaniu, programu 3 mies. Kursu Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym (kurs dla młodych kobiet z inteligencji) i Kursu Gotowania dla pomocnic domowych. W opracowaniu programu oparto się na wskazówkach Inst. Gosp. Dom. Na oba projektowane kursy Zarząd Oddziału uzyskał koncesje ze strony Kuratorium oraz obietnicę subwencji, co umożliwiałoby bardzo tanie skalkulowanie opłaty za kurs. Rozpoczęcie pracy uległo opóźnieniu wskutek trudności otrzymania instruktorki i lokalu, gdyż z tego samego lokalu korzysta szereg innych instytucji.

Tygodniowe dyskusyjne zebrania członkiń wypełniły następujące pogadanki i odczyty:

1) treści gospodarskiej: „Praktyczne sposoby wyrobów moszczów bezalkoholowych" — inż. chem. Stanisława Łubkowska; „Zaopatrzenie piwnicy i spiżarni na zimę" — instruktorka Duszyńska; „Nowoczesne kierunki w dziedzinie odżywiania" — dr J. Rodziewicz-Bortkiewiczowa;

2) treści pedagogicznej: „Sprawozdanie z prac Kongresu Dziecka" — Z. Iwaszkiewiczowa; „Zła i dobra rodzina" — Z. Iwaszkiewiczowa;

3) treści ogólnej: „Kobieta amerykańska w domu i klubie" — Z. Nowosielska; „Włochy i Francja w oczach turysty" — Z. Iwaszkiewiczowa.

Wznowione we wrześniu klubowe zebrania miesięczne z herbatką cieszą się stałym powodzeniem.

Wszystkie 3 powakacyjne pokazy były przeprowadzone przez członkinie Zarządu i objęły następujące tematy: 1) potrawy z jarzyn sezonowych, 2) gotowanie obiadów na maszynce w garnku Jupiter, 3) praktyczny sposób zdobienia kanapek masą.

Poza tym przewodnicząca Oddziału opracowała dla Wileńskiej Rozgłośni Polskiego Radia plan pogadanek dla kobiet, który w znacznej części został zaakceptowany przez Wydział Propagandowy.

Kalendarz prac Oddziału warszawskiego Związku Pań Domu w styczniu

16-go godz. 17.30 Lekcja robót ręcznych.
17-go godz. 12 Prasowanie na sztywno — pokaz.
18-go godz. 18 Ciasto karnawałowe — pokaz.
19-go godz. 17.30 Zebranie towarzyskie z brydżem.
21-go godz. 23 Bal ZPD w salonach Hotelu Europ.
23-go godz. 17.30 Lekcja robót ręcznych.
24-go godz. 12 Jak zrobić dogotowywacz — pokaz.
25-go godz. 18 Zimny bufet — pokaz.
26-go godz. 17.30 Zebranie towarzyskie z brydżem.
30-go godz. 17.30 Lekcja robót ręcznych.



Jedzmy pomuchle

Za jedną z głównych przyczyn biedy kaszubskiego przybrzeżnego rybaka powszechnie uważa się występujące coraz wyraźniej zjawisko zanikania w Bałtyku niektórych, najwięcej poszukiwanych gatunków ryb. Często można nawet spotkać się ze zdaniem, że Bałtyk po prostu jałowieje.

Istotnie, jeżeli chodzi o szproty czyli jak je Kaszubi nazywają b r e t l i n g i, to sąd ten jest słuszny. Szproty są znane w całym kraju, kupują je chętnie najszersze warstwy ludności, toteż ze sprzedażą ich nie ma najmniejszego kłopotu. Jednak w ostatnich latach ryby te były bardzo niełaskawe dla naszych rybaków, w roku zaś 1937 nie pokazały się wcale na całym południowym Bałtyku.

Czym żyto dla rolnika — tym szproty dla rybaka, ich brak musiał odbić się katastrofalnie na dobrobycie wybrzeża.

Natomiast inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli idzie o dorsze czyli pomuchle. Namozolił się rybak nad łowieniem krewetek na przynętę, brodząc po kolana godzinami w lodowatej wodzie, wypłynął na morze z haczykami raz, drugi i dziesiąty... na próżno. Aż w końcu — jako że wszystko ma swój kres, nawet zła rybacza dola — przyszła kolej na połowy udane... Zjechali kupcy ciężarowymi samochodami i zapłacili po 12 zł za cetnar. Odetchnął rybak i rad snuł już plany na daleką przyszłość obliczone.

Ale po kilku dniach dobrych połowów płacono już tylko po 8 zł i to niechętnie. Po tygodniu zaś wcale pomuchli kupować nie chciano.

„Za dużo dorszy!" — powiadali kupcy. „Nie macie to szprotów?"...

Tymczasem na sam dźwięk tego słowa zła krew zalewała co gorętszych rybaków, bo skąd niby mieli wziąć szproty, kiedy nie było ich ani na lekarstwo??... Skoro więc kupcy zaproponowali im niechętnie, jakby z łaski, po 3 zł za cetnar czyli 50 kg pięknych dużych pomuchli, wśród rybaków, oburzonych tą lichwiarską ceną, powstało wrzenie. Ryby leżeć długo nie mogą, nawet zimą, która na wybrzeżu — wbrew utartym mniemaniom — wcale nie jest mroźniejsza i przeciętną temperaturę ma nawet wyższą niż w głębi kraju. Czekać na lepszego kupca nie podobna!... Znaleźli się tacy rozgoryczeni, którzy ryby wrzucili z powrotem do morza.

Oburzenie rybaków na zaproponowaną cenę trzech złotych za cetnar pomuchli było usprawiedliwione. Ale nawet przy tej śmiesznie niskiej, niewątpliwie krzywdzącej cenie sześciu groszy za kilogram nie było wcale pewne, czy kupcy nie stracą włożonych w towar pieniędzy.

Na tym właśnie polega zło, że już po paru dniach udanych połowów pomuchli. ceny płacone rybakom spadają gwałtownie — poniżej granicy opłacalności. Kupcy bowiem znają wymagania naszego rynku, gdzie ryba ta z powodów najzupełniej niezrozumiałych nie cieszy się uznaniem ludności.

Dorsz bałtycki czyli pomuchla ma mięso nadzwyczaj smaczne, białe jak śnieg, które łatwo oddzielić od grubych ości. Jest chudsze od mięsa fląder i lekko strawne, nawet dla ludzi chorych na przewlekłe katary oraz inne niedomagania żołądka i jelit. A jednak w głębi kraju kupuje się je niechętnie...

Przyczyny tego zjawiska szukać należy chyba w imporcie dorszy sowieckich z Morza Białego. Wielkie te ryby dochodziły do nas w stanie niezawsze zadowalającym. Nawet te, które do jedzenia się nadawały, miały mięso żółtawe i o zapachu nie miłym. Zdaje się, że tutaj tkwi źródło niechęci naszych pań domu do dorszy.

Z nieuzasadnionym przesądem należałoby jednak skończyć. Nauczmy się spożywać pomuchle!... Wymaga tego zarówno dobro rybaka jak nasze własne. Wszakże ryby te są niemniej pożywne od rzecznych, znacznie zaś od nich tańsze.

Jeżeli dorsz zdobędzie sobie na polskim rynku zasłużone uznanie, wówczas Kaszuba nie będzie wrzucał z powrotem do morza tego, co z takim mozołem mu wydarł! A z budżetu państwowego zniknie wówczas poważna, wielomilionowa pozycja za ryby sprowadzane z zagranicy. Spożywca zaś zyska potrawę smaczną, tanią i zdrową.

M. Zydler.

Klementyna Stadnicka

Głóg jako źródło witaminu C

Wzrost zachorowań na wiosnę jest przepisywany m. in. brakowi witaminów C spowodowanemu zmniejszeniem w tym czasie spożycia produktów, które zawierają ten cenny witamin. Wiosną bowiem, spożywając nawet dużą (normalną) ilość jarzyn i owoców, nie dostarczymy organizmowi normalnej ilości witaminu C, gdyż produkty te w czasie od stycznia do czerwca tracą dość duży procent tego witaminu, skutkiem sposobu ich przechowywania przez dłuższy czas.

Dlatego interesujące wydaje się stwierdzenie przez prof. dr Kötschau z Frankfurtu ,że głóg, owoc dzikiej róży, pojawiający się w handlu od października, jest doskonałym źródłem witaminu C. Prof. Kötschau przeprowadził w swej klinice szereg doświadczeń z dobrym rezultatem, podając swym chorym marmoladę z głogu pod postacią zupy, dodatku do chleba lub soku do wody. Marmolada w ilości 25 g dziennie wzbogacała organizm każdego chorego o 50 mg witaminu C, tak potrzebnego do zwalczania chorób. Okazuje się, że 50 mg jest ilością wystarczającą dla zdrowego człowieka. Kobiety ciężarne czy karmiące (jak i chorzy) mają znacznie większe zapotrzebowanie tego witaminu, a niedobór jego jest groźny tak dla matki jak i dziecka.

Nie mogąc w czasie zimowych miesięcy i przednówka tak zwiększyć spożycia jarzyn i owoców, aby nadążyć zapotrzebowaniu organizmu na witamin C, należy szukać innych jego źródeł. Tym źródłem jest marmolada z głogu w ilości jednej łyżki stołowej dziennie dla osoby dorosłej, a jednej do dwóch łyżeczek od herbaty dla dziecka. W razie choroby dawkę można zwiększyć 5-cio krotnie, w czasie silnej gorączki nawet 10-ciokrotnie.

Przepis na sporządzenie tej marmolady jest następujący.

Pierwszy sposób. Świeży głóg należy wydrylować, włożyć na parę dni do kamiennego garnka, aby dość twarda powłoka owocu nieco zmiękła, następnie przepuścić przez maszynkę do mięsa; powstanie wówczas gęsta, czerwona miazga, którą należy rozcierać przez godzinę z równą wagowo ilością cukru (1 kg cukru na 1 kg masy głogowej). Następnie złożyć marmoladę do kamiennego garnka, zawiązać celofanem i postawić w ciemnym, chłodnym miejscu. Marmolada przechowuje się doskonale do wiosny, nie tracąc nic witaminów C. Lekkie sfermentowanie, które występuje czasem z powodu przechowywania w niedość chłodnym miejscu, nie jest szkodliwe.

Drugi sposób. Zmieszać miazgę głogową z mączką cukrową w stosunku 2 kg cukru na 1 kg miazgi i uformować z tego wałeczek. Krajać w plasterki i posypać siekanymi orzechami.

Głóg można również suszyć w całości i w miarę potrzeby naparzać i używać jak herbatę. Gotowany krótko (10 minut) i przecedzony stanowi znakomity napój witaminowy; przy dłuższym gotowaniu traci swe własności lecznicze.

Głóg, jarzębina oraz strączki papryki suszone lub kandyzowane powinny znajdować się w torebkach we wszystkich sklepach spożywczych jako najlepsze źródło witaminu C.

(Die Umschau, nr 46, 1938 r.).

Parę uwag o witaminach w ziemniakach

Od dawna wiadomo, że ziemniaki są dobrym źródłem witaminu C. Pojawieniu się ziemniaków w Europie przypisuje się powszechnie zniknięcie szkorbutu w jego ostrej formie, który porywał liczne ofiary i pojawiał się często pod postacią prawdziwego „moru" w epoce, gdy ziemniaki nie były jeszcze na gruncie europejskim znane.

Przyjmując jednak ziemniaki jako dobre źródło witaminu C, należy brać pod uwagę, że ich wartość witaminowa nie zawsze jest jednakowa i zależy od różnych czynników. Czynnikami tymi są: 1) odmiana ziemniaków, 2) warunki nawożenia gleby, 3) pora roku, 4) sposób przyrzadzenia.

Badania w jaki sposób odmiana ziemniaków i warunki uprawy gleby wpływają na ich wartość witaminową są dopiero w toku i badacze nie doszli jeszcze do zgodnego ustalenia wyników pod tym względem. Wiadomo już natomiast w jaki sposób na wartość witaminową ziemniaków wpływa pora roku i sposób przyrządzania.

Najwięcej witaminu C zawierają ziemniaki na jesieni, po czym wartość ziemniaków przechowywanych w piwnicy stopniowo spada. Najmniejsza jest w styczniu, lutym i marcu. Gdy na wiosnę ziemniaki zaczynają kiełkować, ilość witaminu C według niektórych uczonych zaczyna znów w nich wzrastać. Razem jednak ze zwiększeniem się ilości witaminu C w kiełkujących ziemniakach pojawia się trująca substancja — solanina. Skutkiem tego trzeba odrzucić wszystkie przepisy odnoszące się do prawidłowego gotowania ziemniaków normalnych, tj. trzeba zwiększyć ilość wody do gotowania i wywar odlać.

Zwiększona w kiełkujących ziemniakach ilość witaminu C jest więc właściwie bez znaczenia praktycznego, bo i tak olbrzymią jej część odlewa się z wywarem.

Należy bowiem pamiętać, że główną wartość witaminową ma nie sam ziemniak, lecz wywar z niego. Wyniki wszystkich badań potwierdzają zgodnie, że straty witaminu C w ziemniakach obranych i gotowanych w wodzie są olbrzymie, jeśli wywar nie zostanie umiejętnie zużytkowany lub też jeśli ilość jego nie jest tak mała, że może być odparowany.

Ziemniaki gotowane bez skórki i w sposób nieprawidłowy tracą około dwóch trzecich swej wartości C-witaminowej, gotowane prawidłowo — około połowy. Natomiast ziemniaki gotowane w skórce i w parze tracą tylko bardzo nieznaczne ilości witaminu C.

Mówiąc o wartości witaminowej ziemniaków, zapominamy często, że oprócz witaminu C ziemniaki zawierają także dość znaczne ilości witamin grupy B. Ponieważ ziemniaków spożywa się przeważnie dużo, one to w znacznej części pokrywają dzienne zapotrzebowanie witaminy B w ustroju ludzkim. Wiemy już, że ilość witamin mierzy się dzisiaj w jednostkach międzynarodowych, określonych na podstawie zapotrzebowania ustrojów zwierząt doświadczalnych na poszczególne witaminy. Zapotrzebowanie witaminy B wynosi 300 — 550 jednostek międzynarodowych dziennie.

Jeżeli zważymy że 20 dkg ziemniaków dostarcza około 80 jednostek międzynarodowych, to widzimy, że ziemniakom należy się dość poczesne miejsce pomiędzy źródłami witaminy B.

Ale i tutaj należy zaznaczyć, że nieprawidłowe przyrządzanie ziemniaków niszczy około połowy ich wartości B-witaminowej.

M. Str.

Bal Związku Pań Domu

W celu zdobycia funduszów na pracę oświatowo-gospodarczą na przedmieściach Związek Pań Domu Oddział Warszawski urządza 21 stycznia tradycyjny BAL w salonach Hotelu Europejskiego, na który zaprasza najuprzejmiej Panie Członkinie wraz z wprowadzonymi gośćmi.

Bilety w cenie zł. 8, ulgowe po zł. 6, do nabycia w Związku Pań Domu, Nowy Świat 9.

Przepisy na surówki i półsurówki w zimie

S. Witkowska

Pieczenie mięsa bez tłuszczu

Pieczenie mięsa jest jednym z najbardziej racjonalnych sposobów jego przyrządzania, bowiem pod wpływem wysokiej temperatury białko mięsa ścina się na powierzchni natychmiast i tworzy warstwę, która zatrzymuje wszelkie soki, a jest to zaletą zarówno ze względu na smak mięsa, jak i na jego wartość odżywczą. Jeżeli nadto pieczenie odbywa się bez tłuszczu, mięso takie jest znacznie łatwiej strawne niż gdy białko mięsa połączy się z tłuszczem.
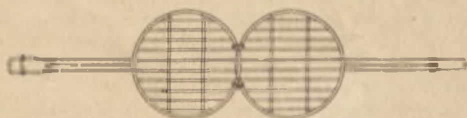
Mamy kilka sposobów przyrządzania mięsa bez tłuszczu; omówimy dzisiaj pieczenie na ruszcie, pieczenie w pergaminie, smażenie na patelni.

Pieczenie na ruszcie wymaga wysokiej temperatury otrzymywanej zasadniczo z bezpośredniego działania płomieni. Przez długie wieki używano w tym celu polan bukowych, a następnie węgla drzewnego.

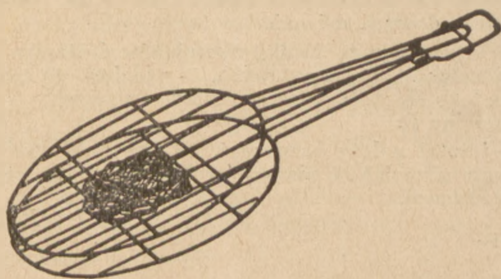
Pieczenie na ruszcie jest najzupełniej możliwe w piekarnikach gazowych i elektrycznych. W elektrycznych nie ma wprawdzie bezpośredniego działania płomienia, ale wysoka temperatura, do której doprowadzamy piekarnik przed włożeniem doń mięsa, ścina białko na powierzchni mięsa, co jest podstawowym warunkiem pieczenia na ruszcie. Oczywiście, włożenie mięsa do piekarnika powinno być wtedy uskutecznione bardzo szybko, by nie oziębić piekarnika przez otwieranie go.

W piecu węglowym pieczenie na ruszcie jest również możliwe, ale ze względu na oszczędność opału, opłaca się tylko wtedy, gdy wysoką temperaturę pieca wyzyskujemy na przyrządzenie innych potraw.

Rusztem nazywamy wkładkę drucianą z nóżkami do ustawiania na brytfannie, albo też z prętami, które zahaczamy o brzegi brytfanny. Jest w handlu również przyrząd, który używa się bez brytfanny trzymając go nad



płomieniem. Składa się on z dwóch okrągłych lub prostokątnych, połączonych ze sobą siatek drucianych z uchwytami; na siatkę kładziemy befsztyk czy kotlet, łączymy uchwyty, zamykając w środku mięso i opiekamy je nad płomieniem. Tego typu przyrząd umożliwia najwłaściwsze pieczenie mięsa, tj. pieczenie bezpośrednio nad płomieniem, podczas gdy oba wspomniane poprzednio typy rusztów są stosowane przy płomieniu od góry (w piecach gazowych) lub tylko w silnie nagrzanym powietrzu (kuchnie elektryczne). Smakosze twierdzą, że najlepszym jest mięso pieczone nad płomieniem węgla drzewnego.



Do najlepszych mięs przygotowanych bez tłuszczu na ruszcie należą mięsa pieczone po angielsku czyli posiadające wewnątrz po upieczeniu kolor różowy. Jako gatunki mięsa do tego celu najlepiej nadają się: polędwica, rozbef, comber barani, kotlety jagnięce, wątróbka cielęca, a także pieczeń wołowa odpowiednio skruszała. Prawdziwym przysmakiem są rydze, pieczarki i parówki z rusztu.

Mięsa chude pieczone na ruszcie możemy przed pieczeniem posmarować oliwą, aby nie dopuścić do przywierania i aby zwiększyć soczystość mięsa; w tym samym celu wlewamy na spód brytfanki 2 lub 3 łyżki wody. Grubość mięsa pieczonego na ruszcie nie może przekraczać 4—6 cm. Grubsze kawałki mogłyby w środku pozostać surowe, gdyż wprawdzie pieczenie to odbywa się w wysokiej temperaturze, ale czas pieczenia musi być krótki, by nie zwęglić powierzchni mięsa. Kawałek mięsa wagi 1 kg pieczemy 20—25 minut, zależnie od tego czy lubimy mięso mniej lub więcej krwawe. Małe kawałki mięsa, jak np. befsztyki lub kotlety pieczemy około 10 minut; znawcy twierdzą, że są one smaczniejsze od większych kawałków mięsa.

Pieczenie w pergaminie. W razie specjalnej diety, gdy nie wolno spożywać mięsa zrumienionego, choćby nawet bez tłuszczu, stosujemy pieczenie mięsa w pergaminie lub w perga-mirze, którego szczegółowy opis zastosowania podano w zeszycie 23 „Pani Domu" z r. 1936 na str. 368. Sposób ten zachowuje soczystość i dobry smak mięsa, a zabezpiecza je od zrumienienia powierzchni. Nadaje się nie tylko do mięs, ale także do wszystkich ryb posmarowanych przed pieczeniem oliwą albo zawiniętych w posmarowany tłuszczem papier nawet razem z jarzynami.

Smażenie bez tłuszczu. Do racjonalnych sposobów przyrządzania mięsa należy także smażenie bez tłuszczu. Do tego celu nadają się jednak tylko grube, żelazne lub emaliowane patelnie, takie jakich używa się przy kuchniach elektrycznych. Przed smażeniem należy mięso lub patelnię posmarować cienko oliwą, w czasie smażenia mięso obrócić i nie smażyć zbyt długo, aby mięso nie stwardniało.

Jadłospisy uwzględniające pieczenie i smażenie mięsa bez tłuszczu

JADŁOSPISY DROŻSZE

I.

OBIAD. Zupa z porów i ziemniaków na resztkach z rozbefu. Rozbef pieczony na ruszcie, buraczki z jabłkami, bulwy z wody. Kompot z gotowanych fig i surowej pomarańczy.

KOLACJA. Makaron z masłem posypany serem szwajcarskim. Herbata.

II.

OBIAD. Zupa grzybowa czysta z lanymi kluskami, z surowym masłem. Merlany pieczone w perga-mirze z jarzynami, ziemniaki, ogórki kiszone. Krem herbaciany.

KOLACJA. Kapusta słodka po wiedeńsku lub z pomidorami, chleb. Herbata.

III.

OBIAD. Zupa jarzynowa przecierana z grzankami. Befsztyki z polędwicy smażone bez tłuszczu z cebulą, ziemniaki, surówka z kiszonej kapusty z oliwą .Czarna kawa, drobne ciastka domowe.

KOLACJA. Chleb z masłem i ćwikłą. Naleśniki z sokiem owocowym. Herbata.

JADŁOSPISY TAŃSZE

IV.

OBIAD. Kapuśniak na przednim mięsie wołowym (szponder), chleb. Mięso z zupy, ziemniaki, marchew.

KOLACJA. Ryż z sosem pomidorowym. Grzanki opiekane z masłem, herbata.

V.

OBIAD. Barszcz ukraiński. Kotlety siekane pieczone, kasza perłowa na sypko. surówka z marchwi i jabłek z dodatkiem chrzanu — ze śmietaną.

KOLACJA. Kluski z ziemniaków lub kotlety ziemniaczane z sosem grzybowym. Herbata.

Przepisy

Rozbef z rusztu

60 dkg rozbefu bez kości, 1/3 cytryny, 20 dkg jarzyn (cebula, marchew, pietruszka, seler, por) 2 dkg oliwy, sól.

Mięso obrać z błon i tłuszczu, ułożyć na półmisku, skropić sokiem z cytryny, posmarować oliwą, obłożyć całe jarzynami pokrajanymi w plastry i zostawić do następnego dnia w chłodnym miejscu. Na drugi dzień zdjąć jarzyny, mięso ubić tłuczkiem, związać na kształtny prostokąt wygotowanym poprzednio szpagatem, ułożyć na ruszcie, polać brytfankę 2 lub 3 łyżkami wody i piec w bardzo gorącym piecu przez 15—20 minut. W czasie pieczenia lub po upieczeniu osolić. Podawać gorący lub zimny, pokrajany w cienkie plastry.

Befsztyki z rusztu lub smażone bez tłuszczu

50—60 dkg polędwicy, 1—2 dkg oliwy, sól, 10 dkg cebuli, surowe masło.

Polędwicę obrać z błon, ścięgien i tłuszczu, podzielić na 4 kawałki, lekko ubić, uformować 4 okrągłe dość wysokie befsztyki, posmarować każdy z dwu stron oliwą i smażyć na grubej, gorącej patelni na obie strony, aż mięso zrumieni się na złoty kolor. Po usmażeniu osolić i na każdy befsztyk położyć kawałek surowego masła. Cebulę pokrajać w cienkie plastry i usmażyć na wolnym ogniu bez tłuszczu na drugiej patelni lub na tej samej przed smażeniem befsztyków; gorącą lekko osolić i obłożyć nią mięso.

Uwaga: befsztyki przygotowane jak wyżej zamiast smażyć możemy upiec na ruszcie w bardzo gorącym piecu.

Merlany (śledzie niesolone) pieczone w perga-mirze z jarzynami

60 dkg śledzi niesolonych, sól, ½ cytryny, 2 dkg oliwy, 60 dkg jarzyn mieszanych (marchew, pietruszka, seler, por, cebula, kapusta), 2 dkg masła, perga-mir.

Śledzie sprawić, obciąć głowy, przeciąć wzdłuż na pół, wybrać ości, osolić, skropić sokiem z cytryny, posmarować oliwą i zostawić na 1—2 godziny. Jarzyny oczyścić, pokrajać w paski lub zetrzeć na grubej tarce i osolić. Na perga-mirze ułożyć warstwę jarzyn i ryby, przykryć jarzynami, zawinąć szczelnie wszystko razem, ułożyć na ruszcie lub brytfannie i piec w gorącym piecu około ½ godziny. Przed podaniem można dodać trochę surowego masła i trochę pieprzu.

Uwaga: w ten sam sposób możemy przygotować każdą inną rybę.

Na okładce poprzedniego numeru zamieściliśmy ilustrację dostarczoną nam przez firmę J. Franaszek i wykonaną na papierze fotograficznym wyrobu tej firmy.

Kotlety siekane, pieczone bez tłuszczu

40 dkg cielęciny mielonej, 1 mała bułka, mleko, 2 dkg masła, 1 małe jajo, sól, oliwa.

Bułkę zamoczyć w mleku, wycisnąć. Zmielone mięso wymieszać doskonale z bułką, masłem, jajem i solą, a gdy masa jest zbyt gęsta — dodać mleka pozostałego z moczenia bułki. Z wyrobionej masy formować rękami maczanymi w mleku okrągłe kotleciki, posmarować oliwą, ułożyć na brytfanne skropionej wodą, i piec w gorącym piecu 10 do 15 minut zależnie od wielkości. Podawać z jarzynami.

Uwaga: w ten sam sposób możemy upiec kotlety siekane z ryby.

Buraczki z jabłkami i śmietaną

80 dkg buraków, 3 dkg masła, 3 dkg mąki, 25 dkg jabłek, 10 dkg śmietany, sól, cukier, sok z cytryny.

Buraki wyszorować szczotką, zalać wodą i nie obcinając korzenia — ugotować pod przykryciem do miękkości; następnie obrać, zetrzeć na tarce lub przepuścić przez maszynkę od mięsa. Masło zrumienić z mąką w rondlu na złoty kolor, włożyć utarte buraki, wymieszać, zagotować, odstawić z ognia, dodać surową śmietanę i surowe, utarte ze skórką jabłka, doprawić do smaku solą, cukrem, a w razie potrzeby i sokiem z cytryny i już nie gotować; podawać do mięsa.

Kompot z fig i surowej pomarańczy

20 dkg fig, ½ litra wody, 2 goździki, kawałek cynamonu, 8 dkg cukru, 1 pomarańcza.

Wodę zagotować z częścią cukru, cynamonem, goździkami; włożyć opłukane w ciepłej wodzie figi i gotować na wolnym ogniu, aby figi dobrze napęczniały ale nie popękały; gdy miękkie — ostudzić. Pomarańczę obrać, pokrajać w cienkie pół-plasterki, włożyć do kompotiery, posypać pozostałym cukrem. Po upływie 15—30 minut połączyć z zimnym kompotem z fig. Jeśli pomarańcze są słodkie zasypywanie cukrem jest zbyteczne; można od razu łączyć je z kompotem.

Uwaga: w ten sam sposób przygotowujemy kompot ze śliwek suszonych i surowej pomarańczy.

Krem herbaciany

1½ szklanki mleka, 2 dkg herbaty, 1/8 litra wody, 5 listków żelatyny, 3 łyżki wody wrzącej, 4 żółtka, 8 dkg cukru.

Mleko zagotować jeśli nie jest pasteryzowane — i ostudzić. Z herbaty i 1/8 litra wody wrzącej przygotować silny napar, przecedzić. Żelatynę namoczyć w zimnej wodzie, wycisnąć, rozpuścić w 3 łyżkach wody wrzącej. Żółtka utrzeć z cukrem, połączyć z zimnym naparem herbaty, z zimnym mlekiem i rozpuszczoną letnią żelatyną. Wlać do formy i zastudzić w chłodnym miejscu.

S. Witkowska

Cena pojedyńczego egzemplarza dwutygodnika „Pani Domu": 70 groszy.

Warunki prenumeraty. W kraju rocznie zł 12, półrocznie zł 6, kwartalnie zł 3. Za granicą rocznie zł. 20.
Dla członkiń Zw. Pań Domu rocznie zł 10, półrocznie zł 5, kwartalnie zł 2.50.
Prenumeratę zniżkową uwzględnia się jedynie w wypadku podania N-ru legitymacji członkowskiej.
Konto czekowe w P. K. O.: Czasopismo „Pani Domu" Nr 7.740.
Zmianę adresu uskutecznia się za opłatą gr 25; konieczne jest wyraźne podawanie imienia i nazwiska oraz dokładnego dawnego i nowego adresu.
Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu adresu i 30 gr w znaczkach pocztowych.
Ceny ogłoszeń: cała strona zł 300.—, ½ str. zł 170.—, ¼ str. zł 90.—, 1/8 str. zł 50.—. W tekście ceny o 50% wyższe.

Adres Redakcji „PANI DOMU" — Warszawa, ul. Chmielna 6, tel. 6.70-45
„ Administr. „ „ „ Nowy Świat 9 „ 8.70-80

Wydawca: M. Romanowa. **Redaktorki:** Zofia Brykalska i Marya Romanowa.

9091 DRUKARNIA GOSPODARCZA, WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 79, TEL. 8-84-12, 8-28-02.